Nr. 149. Należytość pocztowa opła[cona ryczałtem] KRAKÓW

Kraków środa 4 lipca 1928. Rok XLVII.

P. T. Bibljoteka Jagiellońska

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „

Cena numeru: 20 groszy

Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

Oświadczenie Marszałka Piłsudskiego w sprawie ustąpienia ze stanowiska premjera.

Warszawa, 2 lipca.

Marszałek Piłsudski udzielił pewnej części prasy polskiej obszernego wywiadu, w którym wyłuszczył przyczyny swojej ostatniej decyzji. Wywiad ten **ze względu na jego szczególną ważność** podajemy w całości.

„Jeżeli ktokolwiek i gdziekolwiek — zaczyna p. Marszałek — myślał czy sądził, iż **przyczyną mojego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, był stan mojego zdrowia — grubo się myli.**

Panowie lekarze, których przywołałem, **na moje pytanie postawione zupełnie oficjalnie** i brzmiące „czy Marszałek Piłsudski jest zdolny do pełnienia swoich obowiązków, które dotychczas pełnił, czy też nie“ — **jednozgodnie odpowiedzieli, że o zdolności nie mogą w żaden sposób wątpić** i nie mogą mi nie powiedzieć, iż wszystkie badania, nawet najbardziej sztuczne **wykazały zdolność niezmniejszoną.** Coprawda dodali, iż skłonni są przypuszczać, że ten **nadzwyczajny wydatek energji i siły,** który uczyniłem pełniąc **kilka urzędów jednocześnie należy do przekroczeń, nadwyrężających niechybnie zdrowie człowieka,** który to czyni, lecz **zdolność nie została w żaden sposób nadwyrężona.**

Dlatego też będąc człowiekiem, który **sam jedynie rozporządza swojem zdrowiem i życiem, mogę zachować wszystkie urzędy, które dotychczas miałem kosztem nadwyrężenia tego zdrowia,** które zresztą całe życie tak samo nadwyrężałem.

Mógłbym był też za zgodą p. Prezydenta, a przypuszczam i za zgodą kolegów ministrów, z którymi tak długo pracowałem i u których jak sądzę, **cieszę się wielką sympatją, wziąć dłuższy urlop,** któryby dał mi możność postawić moją maszynę na nowo na szyny, abym znowu zdrowie swoje nadwyrężał.

Jeżeli jednak tego nie uczyniłem i wniosłem p. Prezydentowi podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska szefa gabinetu, **to uczyniłem to z innych motywów i innych powodów,** które tu wyłuszczam, gdyż postanowiłem **publicznie je wyjaśnić,** tak, jak wyjaśniłem na posiedzeniu Rady gabinetowej w obecności p. Prezydenta na zamku.

MOTYWY USTĄPIENIA ZE STANOWISKA PREMJERA.

Pierwszym motywem jest fakt, iż **nie znoszę organicznie urzędu szefa gabinetu, tak, jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie** i dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu **przestrzegałem p. Prezydenta, iż nie będę w stanie długo tego urzędu znieść** i ciągle mu doradzałem, aby przygotował sobie w myśli **conajmniej trzech czy czterech ludzi, którzy kolejno mogliby pełnić ten urząd,** tak, aby spocząć mogli od pełnienia urzędu, **tak nonsensownie** postawionego przez naszą konstytucję jak to jest teraz.

Dla wyjaśnienia tej sprawy **muszę porównać,** co stale przy pełnieniu tego urzędu czyniłem, **urząd prezesa gabinetu z urzędem prezydenta.**

Prezydent w naszej konstytucji **jest postawiony w sytuacji najbardziej fałszywej,** jaka dla człowieka stworzona być może, gdyż z jednej strony **jest reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej wszędzie i ciągle,** a z drugiej strony **nie ma żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiekbądź stopniu reprezentować siebie, swą siłę, albo swą pracę.** Gdy więc jest najspecjalniej ze wszystkich wybrany na to, aby był jeden, sam i stale najwyżej, to **odebrano mu konstytucyjnie nawet cień jakiejkolwiek władzy,** jakąkolwiek możność ulżenia sobie w sytuacji i zrobienia z tak wyjątkowej pracy — na którą dodam, **wyjątkowo najzupełniej przysięga** — czegokolwiek, aby mógł czuć się jak człowiek, a nie jak jakiś podrzutek, rzucony na łaskę i niełaskę wszystkich. Dość panom powiedzieć, że **nie ma on prawa tworzyć sobie najbliższego otoczenia,** nawet jeżeli chodzi o lokajów czy pokojówki **bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić** i narzucić mu osoby dla niego niechętne. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moral nie będąc jedynym i stojącym najwyżej, odpowiada przed historją, postępuje tak nikczemnie i tak bezecnie, jak nie postępuje nikt na świecie nawet ze swoją utrzymanką, albo z osobą najzupełniej od siebie zależną.

Nie mogę przytem nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stale **wspomnienie mojej osobistej historji, gdy byłem Naczelnikiem Państwa** i gdy po wojnie, zwycięsko przezemnie przeprowadzonej, jako naczelny wódz, **zdecydowałem po długich wahaniach nie robić nic i pozostawić Polskę samą sobie.**

Wahania zaś moje tyczyły się **rozstrzygnięcia pytania,** czy mam Sejm, tak zwany suwerenny, Sejm ladacznic, że nie użyję słowa, którem ówczesny naczelnik państwa, Józef Piłsudski w swoich rozumowaniach stale Sejm określał i które z powodu ludowego i jaskrawego brzmienia doskonale i ściśle charakteryzuje Sejm suwerenny — **rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięscy tak, jak na to zasługiwał, czy też wybrać tę drogę, którą istotnie, historycznie wybrałem — pozostawić Polskę samą sobie.** Może, gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać później wypadków tak zwanych „majowych“.

DLACZEGO SEJM SUWERENNY OGRANICZYŁ WŁADZĘ PREZYDENTA.

Sejm ladacznic, pracujący w owym czasie **nad konstytucją w swoich obliczeniach co do wyboru przyszłego Prezydenta Rzpltej, nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń,** iż na to stanowisko **wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczaj w całym narodzie, nigdy nie umiejący się shańbić chciwością pieniężną człowiek,** który swoją zwycięsko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru **wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice, niż te, które dla niej zakreślano wszędzie.** Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku **zrobienia przyszłemu Prezydentowi tylu przykrości** i tyle pozatem hańby życia, iż tylko zdziczałe i potwornie głupie umysły mogły wymyśleć. Chciano w ten sposób, jak ja to określam, **konkurenta w suwerenności posłów, zasunąć gdzieś w kąt i zasypać możliwie śmieciami.** Jeżeli ten niecny zamiar nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, **żem spsocił im historję** i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się **usunął.** Wtedy, jak wiadomo, **pierwszego Prezydenta Rzpltej najprzód shańbiono bezecnie i manifestacyjnie, a potem zabito** — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i **rozumiał,** czem grozi walka z suwerenami.

Przy pozostawieniu Prezydenta bez władzy, przy tworzeniu mu wszelkich możliwych świństw i wszystkich niecności, jakie są możliwe do pomyślenia, **przeciwstawiono jemu, jako mającemu te świństwa i niecności robić, nie kogo innego, jak szefa gabinetu.**

STANOWISKO SZEFA GABINETU W NASZEJ KONSTYTUCJI.

Szef gabinetu w naszej konstytucji, w naszych zwyczajach i obyczajach, wygląda jako omnipotens, czyli **wszechpotężny.** Względnie niedawno przy przeszłym Sejmie, **próbowałem wykorzystać tę omnipotencję w kierunku odwrotnym,** niż to myśli konstytucja, t. zn. w kierunku odwrotnym, niż w kierunku Prezydenta i odmówiłem zapłacenia pensji posłom suwerennym, ażeby i ich przekonać o omnipotencji p. szefa gabinetu.

Jednak ta omnipotencja czyli wszechpotęga ma swoje duże i liczne „schatenseiten“ czyli ciemne strony.

Zgodnie z moim pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko“ łączy się zawsze znakiem równania ze słowem „nic“. Gdy szef gabinetu ma opinjować wszystko i do wszystkiego swoje palce przyłożyć, to **jeżeli sumiennie swój obowiązek wypełnia, napewno nie robi nic i czyni swoją pracę nieproduktywną i nieefektowną.** Być może, iż mądry Sejm ladacznic suwerennych miał i to na myśli, **ażeby możliwie dużo suwerenności specjalnie do kas skarbowych zachować dla siebie i dla posłów do Sejmu.**

Jeżeli w przeciągu tego prawie 2-letniego urzędowania, jako prezes gabinetu, **mogłem uczynić względnie dużo i wiele,** to wyznaję, że stało się to możliwie **jedynie dlatego, że dużą część swej, jakby „omnipotencji“ zrzuciłem na pomocnika swego prof. Kazimierza Bartla** i w ten sposób oswobodziłem sobie czas na myśli i na **wynalezienie metod do przeprowadzenia choć małej części tego, co zamierzałem,** stanąwszy na urzędzie szefa gabinetu. Rozumiem jednak dobrze, że gdybym sumiennie wypełniał wszystkie obowiązki szefa gabinetu, to nie zrobiłbym nic i to absolutnie nic Polsce.

Na radzie gabinetowej u pana Prezydenta na Zamku stwierdziłem, że urząd szefa gabinetu jest dlatego tak uciążliwy, że całem zajęciem takiego pana jest **niańczenie wszystkich podrzutków,** które wszyscy mu podrzucają. A że pochodzę z Wilna, słyszałem nieraz przekleństwo, brzmiące: „katby twoje dzieci niańczył“, z trwogą myślałem o doli takiego nieszczęśnika.

Więc **idą naprzód wszyscy panowie ministrowie,** moi mili koledzy gabinetowi, którzy ciągle i ustawicznie, czy to przy przeszkodach swojej pracy, czy to chcąc uczynić coś ekstra, czy to zgodnie z polskim charakterem, prowadząc spory między sobą, **podrzucają szefowi gabinetu kochane, pieszczone i niekiedy zamorusane i niekochane dziecko do niańczenia.** Sama praca t. zw. **uzgadniania,** która w procesie urzędniczym u nas zajmuje tak wygodne i tak wściekle rozłożyste miejsce, trwa **zwykle tak nieznośnie długo,** tyle zużywa papieru. Zaznaczam otwarcie, iż pomimo, iż proces ten **jest nakazany w maszynie państwowej, ani razu nie ośmieliłem się dotknąć stosu arkuszów, zapisanych maszynowem pismem,** bym nie poszedł do szpitala warjatów, a jednak było to moim **bezpośrednim obowiązkiem.** Wynalazłem sposób najodpowiedniejszy — zdaniem mojem — **uzgadniać samych panów ministrów,** a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samo czytanie elukubracyj ich urzędników, potrzebnych jakoby do procedury uzgadniania.

Namiętność do centralizacji, istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie, czyni pracę tak **zabagnioną,** że prawie $^{3}/_{4}$ porządku dziennego każdej Rady ministrów wypełniają kwestje, jak zmiana granic gmin w poszczególnych częściach państwa, pozwolenie na kupno nieruchomości cudzoziemcom, pozwolenie dla poszczególnych obywateli polskich na wstąpienie do Legji cudzoziemskiej we Francji, zmiany na stanowiskach urzędniczych, względnie bardzo niskiej klasy, wszystkie odznaczenia, jakiemikolwiekbądź odznaczeniami, naszemi czy cudzoziemskiemi, **no** i podobne jeszcze pięknotki naszych urządzeń państwowych. Do wszystkich tych rzeczy p. **prezes gabinetu musi rączkę przyłożyć** i paluszkiem wycisnąć swoje placet.

ANTONI MARCZYŃSKI.

BIAŁY YACHT

Nowelka.

3

(Ciąg dalszy).

Czy to był przypadek, intuicja, czy przeznaczenie, nie wiem. Nie wiem, dlaczego z tylu książek wybrałem tę starą biblję, oprawną w skórę. Mam wrażenie, że nie byłbym w stanie wybrać innej książki, że działałem pod nieodpartym przymusem wewnętrznym.

— Osiemnaste stulecie, — oceniłem trafnie i otworzyłem na chybił trafił gdzieś w środku mniejwięcej... Przetarłem zdumione oczy. Na szczycie stronnicy, ponad tekstem widniały trzy wiersze wypisane atramentowym ołówkiem:

> „...że zginę. Żegnaj, najdroższa Lucy. Do śmierci pozostał Ci wierny Twój małżonek Reginald, lord of Darlington...“.

Przeczytałem to kilka razy, wciąż jeszcze oczom nie wierząc. Uprzytomniłem sobie wreszcie, że słowa te muszą być zakończeniem jakiegoś wyznania, testamentu, czy listu, że właściwy wątek treści zdradzą mi poprzednie stronnice. Drżącą ręką obróciłem kartę...

— Ładny okaz, prawda? — zabrzmiał znajomy głosik gdzieś blisko. Podniosłem głowę. Po drugiej stronie stolika stała urocza syrena, której śpiew zwabił nas tutaj. Jej podłużne, zielone oczy patrzały na mnie z takim wyrazem, z jakim kot patrzy na daremne wysiłki wróbla, któremu przegryzł mięśnie skrzydełka. Jej zielone oczy pieściły mnie zarazem ciepłym deszczem obiecujących spojrzeń...

— Pani... — bąknąłem zmieszany jak żak...

Zaborczym ruchem położyła na biblji swe długie, alabastrowe palce, zakończone różowemi paznokietkami.

— Odłożymy lekturę na później — przemówiła, a głos jej byś śpiewem słowika. — Zbłąkanym żeglarzom należy się skromny posiłek...

Ah, „skromny posiłek“! To była lukullusowa uczta ten lunch na yachcie „Siren“. Usługiwali nam Hindusi, poruszający się, jak nakręcone automaty. Żaden słowem nie przemówił.. Wina podano ciężkie. Wyposzczony przez prohibicję Mr. Camel zalał sobie pałkę najwcześniej...

— Dokąd? — spytała urocza gospodyni, kiedy porwał flaszkę i chwiejnym krokiem ruszył ku drzwiom kajuty...

— Chcę to zanieść naszym chłopcom, he he he...

— Proszę siedzieć grzecznie. Pamiętałam o pańskich wioślarzach.

Pamiętała rzeczywiście. Świadczyły o tem sprośne wykrzykniki, wrzawa i niewybredna piosenka, którą zaintonował nagle chór zachrypłych głosów za oknami kajuty...

— Nie dowiozą nas do Bantam, — zaniepokoił się najstarszy z naszego grona, Mr. Pirn, geolog z Batawji...

— Ja was zawiozę; — odparła z uśmiechem. Drgnąłem nerwowo. Ten śmiech miał w sobie coś niesamowitego. Stanęły mi przed oczyma trzy wiersze, wypisane energiczną, męską ręką na pożółkłej karcie biblji... Głośny rechot pijanego yankesa odwrócił moją uwagę od tych świeżych wspomnień...

— Pięknie dziękuję za tę nową grzeczność, ale dam sobie radę bez pani i bez tych zalanych majtków. Dałem polecenie kapitanowi parowca, aby jechał wzdłuż brzegu, jeśli w ciągu trzech godzin nie wrócimy do Bantam. Ma to być znak, że postanowiliśmy się gdzieś zatrzymać... Tak się już umówiłem, he he he... A zatem...

— Statek, — zameldował Hindus, stając na progu jak zjawa...

— Mumja przemówiła, — parsknął Mr. Camel, dławiąc się od śmiechu.

Mimo pewnego zamroczenia umysłu pamiętałem o tem, by obserwować stale piękną sąsiadkę i nie uszło mej uwagi, że przygryzła sobie nagle dolną wargę do krwi, że złowrogi blask zamigotał w jej zwężonych oczach...

Żegnaliśmy się nazbyt długo, jak na tak świeżą znajomość. Traf zrządził, iż na samym końcu pozostaliśmy my dwaj, to jest Camel i ja...

— Proszę mnie odwiedzić dziś wieczór w Tandjong-Priok.

— Pani wraca także? To razem pojedziemy...

— Nie, Mr. Camel. Mam tu jeszcze coś do załatwienia.

— Aha... Przyjmuję zaproszenie oczywiście.. O której godzinie?

— O dziesiątej.

— Zrobione. Żegnaj mi, piękna nimfo; — paplał rozgadany przemysłowiec... — Do widzenia.

— Do widzenia! — powtórzyła z naciskiem.

Mnie przytrzymała za rękę:

— Przyjdzie pan?

— Owszem — odparłem machinalnie. Uczułem ból ręki. Ostre, drapieżne paznokcie wpiły mi się w ciało. Nie!... To nie ten ból odczuwałem. Bolały mnie oczy, zmiażdżone siłą jej zwroku, który do mózgu się wdzierał, paraliżując myśli i wolę. Więc głowa mnie bolała, nie oczy, nie ręka...

— Przyjdziesz na pewno?...

Nawet nie zauważyłem, że mówiła mi na „ty“..

— Przyjdź pół godziny wcześniej, niż ten chicagowski wołobój.

(Dokończenie nastąpi).

Przy sumiennem — powtarzam — spełnianiu swoich obowiązków, **omnipotencja zniknąć musi gdzieś w powodzi papierów,** a to mnóstwo podrzuteczków, tak maleńkich i tak drobniutkich, zajmujących choćby po trzy minuty czasu, zalewa swą liczbą tak szalenie prawdę o omnipotencji, że znika ona zupełnie, pozostawiając jednemu człowiekowi „i n o s z n u r". Do liczby podrzutków należy dodać **namiętność protekcyjną Polaków i Polek,** które i którzy z podziwu godną uporczywością chcą ustawicznie i ciągle tylko 5 lub 3 minuty dlatego, aby **z szefa gabinetu robić albo pokątnego doradcę w ich prywatnych interesach,** albo sędziego i eksperta, co zwykle zajmuje pół godziny czasu i w pięciu minutach nie da się załatwić, albo uczynić go **wykonawcą ich chęci — usunięcia jakiegoś funkcjonarjusza państwowego** lub odwrotnie **wyznaczenia na nie istniejące posady nadzwyczajnie godnych młodzieńców,** lub też zwolnienia za nadużycia skarbowe całego mnóstwa niezwykle miłych i niezwykle serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy jakieś dziwne machinacje **sięgnęli palcami do worka skarbowego,** albo wreszcie przy wysokiej znajomości jurisprudencji wśród Polaków i Polek — zatrzymania lub nawet skasowania procesów cywilnych.

Liczba więc podrzutków wzrasta bezmiernie tak, że nie można nie znienawidzić tego urzędu.

Panowie zaś lekarze w swoim orzeczeniu stwiedzili, iż **jedynym jeszcze ratunkiem przy pełnieniu tylu urzędów, jest dla mnie zaniechanie jakiejkolwiek walki ze sobą,** gdyż to najwięcej kosztuje **i najwięcej może zdrowie nadwyręża.** Gdy ten wyrok usłyszałem, **byłem najzupełniej zdecydowany prosić Pana Prezydenta o dymisję,** gdyż przy mnóstwie podrzutków, które szef gabinetu ma do pilnowania, może się wściekać, lecz może też nie walczyć ze sobą.

Natomiast, gdy pomyślałem **o jednym obowiązku szefa gabinetu,** z góry sobie powiedziałem, iż spokojnie pełnić tego nie można.

Luksusikiem tym jest **prezent kilku tysięcy złotych,** uzyskanych z wywiadu dla **dwu istot,** które stale prowadziły ze sobą kłótnie, **a obecnie podały sobie ręce do zgody.** Ponieważ w Polsce **kłótliwość jest typowym zjawiskiem, przeto zgodę zawartą przez przyjaciół, Marszałek postanowił wynagrodzić.**

Trudności w współpracy z Sejmem.

Mówię tu o **smutnej konieczności dla szefa gabinetu, współpracowania z Sejmem. Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nic innego nie czynił tylko bił i kopał panów posłów bezustanku,** gdyż mają metodę pracy taką, która **z góry przeczy wszelkiej efektywności i produktywności ich pracy.**

Gdy z uśmiechem patrzę na to jak małe dzieci uroczyście i z nadzwyczajną powagą rozmawiają z lalką jak z żywą zupełnie istotą, gdy nakazują jej różne czynności i same za nią te czynności wypełniają, gdy jak to u córek zauważyłem, posadziwszy przy sobie lalkę podczas obiadu, przysuwają do porcelanowej buzi łyżkę zupełnie poważnie, to można się uśmiechać, lecz wyznaję — **brać udziału w tej pracy nie jestem w stanie.**

Lecz, gdy panowie tak **szczerze i nienawistnie konkurujący w suwerenności z p. Prezydentem** i zazdrośnie strzegący **swoich niczem niezasłużonych przywilejów,** używają w pracy metod najzupełniej nonsensowych, jak małe dzieci podsuwające łyżkę strawy do porcelanowej buzi — to ja — n i e j e s t e m w s t a n i e a n i t e g o s ł u c h a ć, **ani na to patrzeć.**

Sam **proces pracy, polegający na pracy mówienia,** należy do pomysłów **najbardziej potwornych,** jakie kiedykolwiek i ktokolwiek wymyślił.

Sam **należę do mówców,** którzy, jak to widziałem na salach, **umieją wzruszyć,** umieją znaleść formę, umieją mówić tak, iż sala przykuta jest do ust mówcy — lecz, **gdyby mi kazano w przeciągu paru tygodni codzień przemawiać publicznie, tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.**

Tymczasem **panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni, lecz paru miesięcy** — i trzeba widzieć tę salę, wysłuchującą tych przemówień w sposób najbardziej ubliżający powadze i porządkowi i panów posłów **zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem.** Gdy jeden mówi, **piętnastu panów chodzi po sali, załatwiając jakieś prywatne interesiki, czterdziestu panów** głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy, stu panów opowiada anegdotki, mniej lub więcej nieprzyzwoite i **tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takim miejscu przyzwoicie.** Każdy z posłów **ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć — ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczercze pisać interpelacje, dotykające honoru innych,** ma prawo i przywilej zachowywać się jak świnia i łajdak.

Natomiast ci, co tak **ciężko pracują,** jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, **muszą zewnętrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek.**

Wszystkim panom posłom, wolno mówić owe rzeczy, **nie przystępując ani jednem słowem do sprawy, która jest na porządku** i mówić to często tak nudno i tak piekielnie nużącym językiem i formą, że można dostać boleści żołądkowych.

Ładnieby wyglądała ta sala, gdybym słuchając zaleceń doktorów nie zechciał walczyć ze sobą.

Stwierdzam stanowczo, że tych **piekielnych nudów,** które z sali sejmowej wieją, **nie mógłbym wytrzymać, nawet pół godziny. Przy przeszłym Sejmie, który zawsze nazywałem** S e j m e m k o r u p c j i, nieraz musiałem przygotować się do przemówienia, jako szef rządu, z g ó r y b ę d ą c p r z y g o t o w a n y m, ż e g d y p r z e m ó w i ę p u b l i c z n i e w t e j s a l i, b ę d z i e t o o s t a t n i d z i e ń p o s i e d z e n i a S e j m u.

Miałem wtedy przygotowanych **parę określeń metod pracy sejmowej,** które tu powtórzę.

Gdy byłem gotów mówić o **metodzie pracy, zapomocą stałych i ustawicznych przemówień,** chciałem stwierdzić, że atmosfera w kraju przesiąka stopniowo **nudą** bardzo silnie do tego stopnia, że staje się trującą. **„Nawet lotne muchy nie wytrzymają waszego, panowie posłowie, gadania** do tego stopnia, iż żadna na inną muchę już nie skacze, a gdy która leniwo to uczyni, to tamta nawet skrzydełek nie podniesie, napół już zdechła z nudów".

Chciałem przytoczyć jedno, miłe bardzo dla mnie porównanie, które uczynił, mówiąc o pracy parlamentarnej, jeden **z wybitnych parlamentarzystów francuskich.** Stwierdził on, że **gdy myśli o pracy parlamentarnej,** w której żywy brał udział, **widzi na szynach ciężką lokomotywę, pracującą pełną parą,** widzi palaczy, podrzucających pod kocioł olbrzymiemi łopatami węgiel, maszynę ślizgającą się po szynach z powodu ciężaru, który za sobą wlecze i... **zaprzężoną nie do czego innego, jak do szpilki,** jako produktu ciężkiej pracy maszyny, przeciąganego na niewielką przestrzeń.

Osobiście **znalazłem inne porównanie.** Mianowicie **w kryminalistyce angielskiej** był okres, gdy pod naciskiem tak zwanych „czartystów", czyli związków zawodowych, **postanowiono zaniechać konkurencji taniej pracy więźniów,** skazanych na ciężkie roboty (t. zw. Hart-Labour). Zdecydowano wtedy **zająć więźniów ciężką pracą, bez żadnego efektu. Zbudowano mianowicie na strychach więzień duże miechy, poruszane siłą mięśni ludzkich** i wydmuchujące powietrze do powietrza. Zmuszano więc więźniów do **katorżnej pracy w pocie czoła bez żadnego efektu** i ujrzenia celu tej technicznej pracy. Musiano jednak ze względów humanitarnych zaniechać tego systemu po pewnym czasie, gdyż jedna trzecia więźniów przeszła do szpitala warjatów.

Ileż to razy, gdy **przyglądałem się systemowi pracy Sejmu,** który w pocie czoła nudnie i przewlekle próbuje przekonać świat, że najlepszą metodą technicznej pracy jest wygłaszana od rzeczy mowa, przypominałem sobie o **trzeciej części biednych katorżników angielskich,** co od głupich miechów, dmących powietrze w powietrze, zmieniają swój pobyt w domu „Hart-Labour" na hałasy, krzyki i nonsensowne działania mieszkańców **szpitala warjatów.**

W razie koniecznej potrzeby Marszałek stanie na czele rządu.

Dodam, dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, że sam osobiście, jako dyktator polski eSjm zwołałem, że mogąc **zgnieść jak robactwo** Sejm ladacznic, po zakończonej zwycięsko wojnie, **tego nie uczyniłem,** że cały czas **jako szef gabinetu postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż Sejm** i że zatem **nikt oskarżać mnie nie może o brak demokratycznych pojęć,** będących w mojej głowie i bardzobym życzył, aby panowie posłowie **nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem,** bo zaszczytu swoją pracą demokratyzmowi nie przynoszą.

Gdy więc **trzeci Sejm Rzplitej rozpoczął swoją pracę,** a ja miałem możność jako szef gabinetu, widzieć **nowe triumfy, metody pracy Sejmu, tak sprzeczne z moją duszą,** która nie znosi pracować bez efektu widocznego, tak sprzeczne z moim organizmem, który kwadransa jednego nie może siebie upodobnić do owej małej nędznej, napół zdechłej muchy — zdecydowałem, **że mam do wyboru raz jeszcze: z a n i e c h a ć w s z e l k i e j w s p ó ł p r a c y z S e j m e m, a l b o u s t ą p i ć z e s t a n o w i s k a s z e f a g a b i n e t u p o l s k i e g o, k t ó r y m u s i z S e j m e m w s p ó ł p r a c o w a ć.**

Wybrałem to drugie, i dlatego przestałem być szefem gabinetu polskiego. Powtórzyłem przytem Panu Prezydentowi raz jeszcze **moją radę, aby szukać poza mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi,** którzyby „Hart-Labour" pracy szefa gabinetu wytrzymać czas pewien mogli.

Z drugiej strony dodałem, że **przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji Pana Prezydenta jako szef gabinetu, biorąc śmiało decyzję na siebie i wyciągając równie śmiało konsekwencje ze swoich decyzyj.**

Dodam, że za obopólną **zgodą Pana Prezydenta i szefa gabinetu p. Bartla, d y r e k t y w y s z e f a g a b i n e t u w s t o s u n k u d o p o l i t y k i m i ę d z y n a r o d o w e j P o l s k i, j a k d o t y c h c z a s, p o z o s t a j ą w m o j e m r ę k u".**

—o—

Zastrzeżenia Marszałka przy udzielaniu wywiadu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 lipca. Ogłoszony wczoraj wywiad prasowy Marszałka Piłsudskiego został zaopatrzony przez „Głos Prawdy" komentarzem na temat warunków pod jakiemi Marszałek zgadza się oświadczenie swoje opracować dla użytku prasy. Marszałek zastrzegł sobie mianowicie, że **wszystko musi być wydrukowane bez żadnych zmian i opuszczeń,** natomiast komentarze mogą być dowolne.

Ponadto Marszałek postanowił **„zapracować"** specjalne pieniądze na mały luksusik.

Poświęcenie trzech nowych polskich statków pasażerskich.

Gdynia, 2 lipca. (PAT) Wczoraj o godz. 7.41 **przybył do Gdyni** specjalny pociąg, którym przyjechał Marszałek **Piłsudski** z oboma córeczkami i bratem, posłem Janem **Piłsudskim.** Pozatem panu Marszałkowi towarzyszyli: minister **Kwiatkowski** z małżonką i córeczką, minister **Miedziński** z małżonką, minister reform rolnych **Staniewicz,** wiceminister komunikacji **Czapski,** córka Prezydenta Rzeczypospolitej, pani **Zwisłocka,** podpułkownik **Prystor,** szef departamentu marynarki wojennej M. S. Wojsk. komandor **Świrski,** dyrektor departamentu morskiego ministerstwa przemysłu i handlu **Nosowicz,** dyrektor depatamentu tegoż ministerstwa p. **Kożuchowski,** komisarz rządu na miasto stol. Warszawę **Jaroszewicz,** dyr. **Uziembło** i inni. Na dworcu w Gdyni oczekiwali przybycia p. Marszałka dowódca floty wojennej Rzeczypospolitej Polskiej, komandor **Unrug,** w otoczniu oficerów marynarki wojennej i władz wojskowych i cywilnych portu, oraz kompanja honorowa marynarki wojennej z orkiestrą. W chwili, gdy pociąg zajechał na stację orkiestra odegrała hymn narodowy, a kompanja honorowa prezentował broń. Marszałek Piłsudski w otoczeniu świty, przeszedł przed frontem kompanji honorowej, odbierając raport od jej dowdócy. W czasie tej ceremonji publiczność z dwóch pociągów pasażerskich z Warszawy i do Warszawy, które się w tym czasie zatrzymały na stacji w Gdyni, zgotowała p. Marszałkowi **burzliwą owację.**

O godz. 9 ministrowie wraz z resztą świty i otoczeniem p. Marszałka, odjechali samochodami na zwiedzanie Gdyni, p. Marszałek zaś pozostał w salonce, gdzie odbył **przeszło godzinną konferencję z szefem departamentu morskiego M. S. Wojsk., komandorem Świrskim** i dowódcą floty wojennej Rzeczypospolitej, komandorem **Unrugiem.**

O godz. 10.15 Marszałek Piłsudski i towarzyszące mu osobistości i świta przybyli na **przystań „Żeglugi Polskiej",** gdzie kapitan portu, Zaleski, złożył raport i powitał Marszałka u progu morza polskiego. Następnie przy ołtarzu polowym, ustawionym na molo „Żeglugi Polskiej", **odbyła się msza św.**

Po okolicznościowem kazaniu, nastąpiło **poświęcenie bander trzech nowych statków pasażerskich** „Żeglugi Polskiej", noszących imiona: **„Wanda", „Jadwiga" i „Hanka",** nazwanych tak od imion córeczek Marszałka i córeczki ministra Kwiatkowskiego.

Po zakończeniu ceremonji, okolicznościowe przemówienie wygłosił minister Kwiatkowski, podnosząc znaczenie morza dla Polski. Po przemówieniu ministra Kwiatkowskiego, córeczki Marsz. Piłsudskiego i córeczka Kwiatkowskiego wciągnęły na maszty poświęcone sztandary. W zakończeniu uroczystości poświęcenia bander i ich podniesienia na statkach, odbyło się na statku „Gdańsk" śniadanie, poczem Marszałek wyjechał na zwiedzanie Gdyni, a zwłaszcza Kamiennej Góry.

Następnie Marszałek Piłsudski i towarzyszący mu ministrowie i reszta otoczenia wsiadła na statek Żeglugi Polskiej „Gdańsk", **zwiedzając urządzenia portowe** Gdyni. Przy tej sposobności marszałek Piłsudski **dokonał lustracji marynarki wojennej.**

Następnie statek „Gdańsk" wraz z marszałkiem Piłsudskim i otoczeniem eskortowany przez okręty wojenne **odpłynął na dłuższą wycieczkę po morzu,** zakończoną **zwiedzeniem półwyspu Helu,** a zwłaszcza latarni morskiej.

W porcie w Helu powitał Marszałka przewodniczący związku rybaków na Helu (Niemiec) krótkiem, lecz serdecznem przemówieniem, ofiarowując mu równocześnie wiązankę świeżego kwiecia i dwie bryły surowego bursztynu. W drodze powrotnej Marszałek Piłsudski przesiadł się ze statku „Gdańsk" na okręt Rzeczypospolitej Polskiej „Ślązak", na którym powrócił do Gdyni. W godzinę później powrócił „Gdańsk" z ministrami, świtą i otoczeniem Marszałka. Przejeżdżającego, przez ulice miasta Gdyni a także na Helu i innych miejscowościach, do których zbliżał się statek „Gdańsk", gromadząca się licznie publiczność zarówno z pośród kuracjuszy jak i ludności miejscowej **witała Marszałka entuzjastycznymi okrzykami.** Przed odjazdem Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem kompanji honorowej marynarki wojskowej, witany dźwiękami hymnu narodowego. Po pożegnaniu się z dowódcą floty komandorem Unrugiem i towarzyszącymi mu oficerami oraz przedstawicielami miejscowych władz i społeczeństwa Marszałek Piłsudski wsiadł do wagonu o godz. 10.35, specjalny pociąg Marszałka wyruszył z Gdyni w drogę powrotną do Warszawy. Licznie zgromadzona na peronie publiczność **żegnała Marszałka okrzykami „Niech żyje!".**

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 lipca. P. Marszałek Piłsudski powrócił dziś o godzinie 8 z Gdyni i objął urzędowanie.

Organizacje regionalne B. B. W. R. na Pomorzu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 lipca. BBWR zyskuje na Pomorzu coraz większe uznanie i sympatję. Jak wiadomo, obóz Marszałka Piłsudskiego wystąpił na Pomorzu i w Wielkopolsce w czasie wyborów podzielony na „21" i „30". Obecnie społeczeństwo tamtejsze skłania się **do zlikwidowania dwutorowości i zgrupowania się we wspólnej organizacji B. B. W. R.**

I tak na zebraniu obywatelskiem **w Toruniu** w sobotę przy udziale pułk. **Sławka** powołano do życia wojewódzki komitet **regjonalny BBWR na Pomorze.** Również we czwartek 28 czerwca odbył się wiec obywatelski w **Bydgoszczy** przy udziale obywateli grupujących się w dawnej „30" i „21" oraz trzech posłów „Jedynki" **prof. Pochmarskiego z Krakowa, dra Zdzisława Strońskiego ze Lwowa i dra Leona Surzyńskiego z Poznania,** zaznaczając w ten sposób zainteresowanie przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski dla spraw Pomorza.

Po referacie o sytuacji politycznej prof. Pochmarskiego oraz referatach o wewnętrznej sytuacji Polski i reformie konstytucji posłów Surzyńskiego i Strońskiego rozwinęła się dłuższa dyskusja na temat żywotnych zagadnień wszystkich warstw społecznych, poczem **uchwalono powołać do życia miejscową grupę regjonalną BBWR w Bydgoszczy.**

Posiedzenie Rady ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 lipca. Najbliższe posiedzenie Rady ministrów zostało wyznaczone na czwartek. Porządek dzienny nie został jeszcze ustalony.

Wyjazd Marsz. Piłsudskiego na kurację.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 2 lica. Podpułk. Beck powrócił wczoraj z Bukaresztu, gdzie konferował z miarodajnymi czynnikami rumuńskimi **w sprawie wyboru miejsca kuracyjnego na pobyt dla Marsz. Piłsudskiego.** Marsz. Piłsudski **udaje się dlatego do Rumunji,** ponieważ tamtejsze miejscowości kuracyjne są **spokojne i zaciszne,** wolne od tłumów międzynarodowych obieżyświatów. Brane są w rachubę w Rumunji dwie miejscowości: **Banno,** położone koło Sinaia i **Herkules Bad** w Siedmiogrodzie niedaleko tzw. żelaznej bramy na Dunaju na linji kolejowej Bukareszt—Timisoara. Wyjazd nastąpi **w końcu bieżącego tygodnia,** przyczem Marszałkowi towarzyszyć będą ppułk. **Beck,** pułk. dr **Wojczyński** i jeden z oficerów przybocznych Marszałka. Marszałek zamówił już letnie ubrania cywilne, ponieważ garnitury jakie ma, są zimowe. **Podróż ma charakter prywatny.** Do granicy Marszałek pojedzie wagonem salonowym, w Rumunji zaś przesiądzie się do wagonu pierwszej klasy. W drodze powrotnej Marszałek prawdopodobnie **złoży wizytę królowej matce Marji.**

Przyjazd posła Patka.

Warszawa. 2 lipca (AW). Wczoraj przybył do Warszawy poseł polski w Moskwie p. **Patek** i zabawi w kraju około 10 dni dla omówienia z rządem polskim szeregu aktualnych spraw, dotyczących **stosunków polsko-sowieckich.**

Zmiana na stanowisku wojewody wołyńskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 lipca. Wojewoda wołyński **Mech został wezwany telefonicznie przez min. Składkowskiego do Warszawy** z Nałęczowa, gdzie bawi na kuracji. Wojewoda Mech ma udać się w najbliższych dniach na urlop wypoczynkowy zagranicę, zaś sprawa obsadzenia województwa wołyńskiego będzie zdecydowana w ciągu bieżącego tygodnia. **Prawdopodobnie zostanie nim p. Józefski.**

Wznowienie rokowań polsko-austrjackich.

Wiedeń. (*PAT*) „Neues Wiener Tageblatt" omawiając ukończenie rokowań handlowych między Polską i Czechosłowacją, czyni uwagę, iż **koncesje przyznane przez Polskę Czechosłowacji, przypadną także w udziale Austrji** na podstawie klausuli największego uprzywilejowania. **Wznowienie przerwanych rokowań między Polską i Austrją nastąpi prawdopodobnie dopiero w jesieni b. r.**

Wiadomości krakowskie.

—o§o—

Wielka parada lotnicza w Krakowie.

Tłumy Krakowian dążą na lotnisko rakowickie, by przyjrzeć się **wielkiej rewji orłów przestworza.** Wszak niecodzienne to widowisko. Parad wojsk lądowych widzimy tyle, a rzadko obserwujemy zbliska ewolucje wojsk powietrznych, które tak wielką dziś w obronie państwa odgrywają rolę. To też wdzięczni jesteśmy L. O. P. P., która wespół z Akad. Aeroklubem urządziła wczorajsze popisy.

Wzięli w nich udział **piloci 1, 2 i 11 pułku lotniczego** — oraz **piloci cywilni** P. L. L. Popisy rozpoczęły się wspaniałemi **lotami grupowemi samolotów,** kierowanych przez pułk. Abrahamowicza, kpt. Piotrowicza i por. Bajena. Świetne ich ewolucje budzą podziw „szczurów" przyziemnych którzy z zapartym oddechem śledzą odważnych pilotów. Ten i ów zazdrościć poczyna i kupuje bilet, by odbyć pierwszy „chrzest" powietrzny. Kto lubi spokój, a nie znosi wstrząsów wsiada do solidnego „Edwarda" czy „Karola", kierowanych przez pilotów pp. Bocheńskiego i Lewickiego i ufny w stuprocentowe bezpieczeństwo swego Junkersa, szybuje w przestworza. Śmielsi powierzają swe losy Ansaldom, Henriotom, „Potezom", którymi kierują wojskowi piloci. — A trzeba mieć silne nerwy, bo oto rozgrywa się bitwa powietrzna, **samoloty myśliwskie** wypatrują się nawzajem, napadają, walczą, ścigają. Tu i ówdzie **wspaniały korkociąg** czy **martwy węzeł** budzi chwilowy przestrach niewtajemniczonych obserwatorów.

W powietrze unosi się duży **czerwony balon,** noszący napis L. O. P. P. Już go spostrzegł por. Orłowski, ślizgający się bokiem na skrzydłach tuż niemal nad głowami publiczności, budząc podziw i przestrach. Za parę sekund balon spada, strącony przez zręcznego pilota. Ten sam los spotyka i inne, czerwone baloniki. Ewolucje por. Orłowskiego wita publiczność oklaskami. Jeszcze kilka doskonałych popisów — pilot zniża się do lądowania na polach poza lotniskiem. Niestety w momencie tym **odpada od jego samolotu podwozie.** — Okrzyk przerażenia przebiega przez tłum. Tysiące osób biegnie w kierunku miejsca wypadku. Żandarmerja, policja, wojska lotnicze tworzą szpaler, zabraniając publiczności przejście na sąsiednie pola. Grozę powiększa głos trąbki karetki Czerwonego Krzyża, która poprzez tłum śpieszy na miejsce wypadku.

Na szczęście okazuje się, że **pilot wyszedł niemal bez szwanku.** Tuż przed opadnięciem samolotu **zdołał wyskoczyć i odniósł jedynie lekkie kontuzje.** Natomiast śmiga aeroplanu **zabiła paszącą się krowę.** Samolot uszkodzony opadł na pole. Otacza go kordon wojska, gdyż zachodzi obawa wybuchu benzyny. Publiczność pragnie dowiedzieć się przedewszystkiem o losie pilota, którego śmiałe popisy podziwiała przed chwilą. Por. **Orłowski** powraca samochodem **na lotnisko, witany burzliwemi oklaskami.**

Publiczność, która przypatrywała się próbnej walce powietrza, była także świadkiem i małej katastrofy, które niestety o ileż częstsze są na prawdziwej wojnie.

Lecz oto nowa emocja — st. sierżant **Działowski** wyrusza na skonstruowanej przez siebie **awionetce.** Loty jego budzą ogólny zachwyt.

Zainteresowanie awiatyką wzmaga się. — Członkowie Aeroklubu udzielają uprzejmie wyjaśnień, pokazują urządzenie samolotów. Widać, iż zrozumienie dla wielkiej wagi, jaką dziś posiada lotnictwo, wzmaga się w najszerszych kołach publiczności.

I to jest objaw dodatni. Zawdzięczać to należy sprawnemu kierownictwu ostatnich imprez lotniczych które coraz bardziej zbliżają do siebie orłów przestworza i „lądowe" tłumy, wytwarzają wzajemne sympatje i tworzą coraz większe kadry członków Ligi, która obronę państwa przed wrogiem w przestworzach ma na celu.

Kierownictwo lotów spoczywało w wytrawnych rękach prezesa Aeroklubu kap. **Haleckiego.**

Popisom przypatrywały się tłumy publiczności, której liczba dosięgła 8.000 osób.

—o§o—

Zbrodniczy napad na ulicy Radziwiłłowskiej.

Ofiara nożownika walczy ze śmiercią.

Dziś około godziny 1-ej w nocy, ulicą Radziwiłłowską szedł w towarzystwie żony Władysław Kurnik, lakiernik. Na rogu ulicy Niecałej przystąpił do nich jakiś nieznany im osobnik i zapytał Kurnika o adres jakiegoś lokalu w Krakowie. Zapytany udzielił dokładnych informacyj i poszedł dalej ulicą Radziwiłłowską. Jednakże ów osobnik pobiegł za Kurnikiem i jeszcze raz zadał mu to samo pytanie. Kurnik odpowiedział: „Raz już udzieliłem panu informacji". Wówczas ów nieznajomy począł bić laską Kurnika po głowie, tak, iż ten **padł nieprzytomny na bruk. Wówczas napastnik dobył noża i zadał swej ofiarze cios pod lewy obojczyk.** Tymczasem żona Kurnika poczęła krzyczeć „ratunku". Nadbiegł patrolujący posterunkowy. Na jego widok opryszek porzucił swą nieszczęsną ofiarę i rzucił się do ucieczki. **Począł się wdrapywać na płot, oddzielający ulicę od toru kolejowego.** W tym momencie jednakże zatrzymał go posterunkowy, który odprowadził napastnika do I komisarjatu, zaalarmowawszy jednocześnie pogotowie. **Jak się okazało nożownikiem jest Kostecki Franciszek z Przylasek.** Nie chce wyjawić powodu swej zbrodniczej napaści.

Kurnika przewieziono do szpitala. Stwierdzono u niego naruszenie lewego płuca i nadłamanie czaszki. **Jak się dowiadujemy, Kurnik walczy ze śmiercią.**

—o§o—

Z niedzieli.

Wczorajszą niedzielę należy rozpatrywać w związku z piątkiem i sobotą. Świętowaliśmy na potęgę. Piątek był wymarzonym dniem wycieczkowym, sobota zaś miała cechę półświęta, wypłacano bowiem nie tylko tygodniowe pobory, lecz także miesięczne pensje. Pewien szef, który już w czwartek popołudniu wyjechał samochodem do Zakopanego, zatelefonował w sobotę rano do „swojego" biura, że z powodu ważnych spraw powróci do Krakowa dopiero w poniedziałek, spodziewa się jednak, że panowie współpracownicy podczas jego nieobecności w sobotę będą podwójnie gorliwymi. Rzeczywiście ci, którzy pozostali w biurze, pracowali w dwójnasób, inni, którzy „zwiali", urzędowali grubo ponad obowiązkowe godziny w handelkach.

Niedziela była wcale przyzwoita. Rzęsisty deszcz popołudniowy, acz krótki, odświeżył powietrze i uwięził kurz na kilka godzin. Ludzie wykonywali rozmaite programy niedzielne, w których nuda odgrywała nieostatnią rolę. Trudno powtarzać w niedzielę to, co w piątek nie bardzo już bawiło. Niezły program wymyślił i wykonał wczoraj pewien gość, który dzisiaj rano chwalił się przed kolegami swoją pomysłowością. Tym razem ta własna pochwała nie cuchnęła.

— Urządziłem sobie wielki rajd handelkowy — mówił ów gość. — W jednym handelku zjadłem szpinak z jajem i rozmawiałem ze znajomymi; w drugim spożyłem porcję nowych ziemniaków, pomalowanych masłem deserowem, wypiłem literatkę piwa i rozmawiałem ze znajomymi, wreszcie w trzecim handelku zjadłem cielęcinę z marchewką, wypiłem literatkę piwa i rozmawiałem ze znajomymi. Naostatek poszedłem do kawiarni na lody z czarną kawą, poczem syt sławy wylądowałem w domu.

— To jest filisterstwo, kołtuństwo, mydlarstwo — zauważył jeden ze słuchaczy, rozpoczynając picie drugiego syfonu wody sodowej.

h. j—e.

—o§o—

„Tydzień Dziecka"

Z Warszawy donoszą: Dnia 29 czerwca r. b. w Polskim Komitecie Opieki nad Dzieckiem pod przewodnictwem Prezesa Rady Fundacji, p. Aleksandra Lednickiego odbyło się zebranie Naczelnego Komitetu Wykonawczego „Tygodnia Dziecka" przy współudziale przedstawicieli Komitetów Wojewódzkich. „Tydzień Dziecka" odbędzie się w drugiej połowie września r. b. i będzie miał na celu obudzenie w społeczeństwie żywszego zainteresowania się sprawą opieki nad dzieckiem i zgromadzenie większych środków na ten cel.

We wszystkich województwach — z wyjątkiem tylko kresowych — zorganizowano już Komitety Wojewódzkie, Starościńskie i Grodzkie, i jak żywy oddźwięk znalazła ta sprawa w społeczeństwie, świadczy sprawozdanie delegata Wojewódzkiego Komitetu Śląskiego, który zakomunikował, że na Śląsku zorganizowano do tej pory 11 Komitetów Starościńskich i 478 miejskich.

Po dłuższej wymianie zdań na temat sposobu organizacji „Tygodnia Dziecka" oraz zadań Komitetu, prezes Lednicki, reasumując dyskusję stwierdził, że Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem ma na celu podniesienie zainteresowania problemem dziecka i wciągnięcie warstw najszerszych do pracy nad rozwiązywaniem tego problemu. W akcji tej P. K. O. D. nie występuje do żadnej rywalizacji z instytucjami lokalnemi, lecz stara się, by akcja ta — jako ogólnopaństwowa — znalazła oddźwięk i współdziałanie we wszystkich sferach. Na wniosek przewodniczącego zebrani uchwalili wyrazić podziękowanie pani Prezydentowej Mościckiej i Marszałkowej Piłsudskiej za poparcie udzielane pracom Komitetu.

Przygotowanie personelu nauczycielskiego dla szkół handlowych.

Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie, korzystając z poparcia ministerstwa oświaty, rozszerza w znacznym stopniu dotychczasowy swój wydział pedagogiczny, mający za zadanie przygotowanie personalu nauczycielskiego dla szkół handlowych. Na wydziale tym będzie w znacznie szerszym stopniu uwzględniona pedagogika i dydaktyka przedmiotów zawodowych.

Zloty młodzieży w Krakowie.

W dniu wczorajszym zakończyły się w Krakowie zloty młodzieży, zorganizowane przez Związek Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej oraz przez Tow. Uniw. Rob. i R. K. S. Legja.

Obydwa zloty wypadły dobrze przy sprzyjającej pogodzie, co miało tem większe znaczenie, iż większą część programów zjazdowych wypełniły zawody sportowe.

Należy przyjąć z wielkiem zadowoleniem fakt, iż młode pokolenie wielki nacisk kładzie na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Uczestnicy zjazdów zwiedzili zabytki Krakowa oraz wzięli udział w imprezach lotniczych L. O. P. P.

W godzinach porannych odbyły się pochody uczestników obu zlotów, które przy dźwiękach orkiestr przeciągały ulicami miasta.

Wieczorem uczestnicy Zjazdów rozjechali się do miejsc zamieszkania.

Legja Inwalidów Wojsk Polskich w Krakowie.

W lokalu Zjednoczenia Pracy wsi i miast odbyło się Walne Zgromadzenie członków Inwalidów Wojsk Polskich w Krakowie. Po otwarciu Walnego Zgromadzenia powitał gości prezes Zrzeszenia Legji Województwa Krakowskiego inż. Faliszewski oraz zadokumentował że żołnierz polski gromadzący się pod sztandarem Legji, jest zawsze wierny Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu. Powołano na przewodniczącego zebrania naczelnego prezesa Legji, przybyłego z Warszawy rotmistrza dr Nittmanna. Rotm. Nittmann w dłuższem przemówieniu podkreślił ideę powstania Legji, zaznaczając przytem, że pierwszeństwo do opieki u rządu należy się słusznie żołnierzowi, który szedł w bój ochotnie a nie przymusowo. Równocześnie podkreślił, że Legja Inwalidów w Polsce nigdy nie zajmowała wrogiego stanowiska względem pokrewnych jej związkom, a stał tylko na straży praw i honoru inwalidy polskiego. W trakcie przemówienia podziękował mówca prezesowi Krakowskiej Izby Skarbowej drowi Gregerowi i obecnym na zebraniu przedstawicielom Izby Skarbowej w Krakowie za wybitnie przychylne i obywatelskie stanowisko wobec Legji. Po przemówieniu rtm. Nittmanna przemawiało kilku mowców w sprawach gospodarczych Legji. Następnie po dokonaniu dodatkowych wyborów do Zarządu w osobach dyr. Schroedera, Kasska i Jaruszewskiego ustalono wysłanie telegramów hołdowniczych do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Zebranie miało charakter bardzo poważny

Otwarcie drogi Kraków—Ojców.

Wczoraj odbyło się w Ojcowie uroczyste otwarcie nowej szosy, łączącej Kraków z Ojcowem. Na uroczystość tę wyjechała bardzo liczna publiczność autobusami, które kursowały co godzinę, a przebywały drogę w niespełna 45 minut.

Obchód w Ojcowie rozpoczął się mszą św. polową na Górze Zamkowej, odprawioną przez rektora OO. Pijarów, ks. Władysława Berbeka, przyczem kazanie wygłosił ks. Stanisław Paprocki. Podczas nabożeństwa śpiewał chór akademicki pod batutą p. Życzkowskiego, przy akompanjamencie fisharmonjowym prof. M. Świerzyńskiego i orkiestry 5 p. saperów. — Pieśni religijne solowe odśpiewała p. Mrozicka.

W akcie otwarcia nowej drogi wzięli udział przybyli z Krakowa pp.: marszałek p. Stefan Skrzyński, prezes Rady pow. p. Henryk Skrzyński, dyr. Dudek, naczelnik wydz. drogowego w dyr. rob. pbl. p. inż. Zienkiewicz, gen. ple-

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

„Fenomenalna umowa". Komedja w trzech aktach Larry Johnsona. Przekład Andrzeja Marka.

Sezon teatru im. Słowackiego dobiega do swej rocznej mety. Podczas gdy jedna część zespołu z dyr. Nowakowskim na czele bawi na gościnnych występach we Lwowie z przepiękną, a tak triumfującą groteskową bajką „Turandot", reszta zespołu stara się bawić letnią publiczność w teatrze przy ul. Rajskiej, gdzie popularny i lekki dobór ostatnich sztuk akkomoduje się dobrze do obranego środowiska.

Wystawiona ostatnio „Fenomenalna umowa" jest jedną z typowych komedyj amerykańskich, których osnowa, wolna od europejskich drażliwości erotycznych, obraca się w sferze bussnessu, a nawet bandytyzmu, przezwyciężonych ostatecznie siłą rzetelnej prawości charakteru, energji i szlachetnej miłości. Samo przeprowadzenie ma jedną zaletę, że oto po jałowym akcie pierwszym (choć i tutaj scenka z Czerwonym Billem ma odpowiedni dreszczyk dla popularnej widowni) następuje wcale interesujący akt drugi i ruchliwy a miły akt trzeci, swą szlachetnie moralną pointą nawet łzy wzruszenia wyciskający.

Zasługą to zresztą reżyserji (p. Krasnowieckiego), b. starannie podkreślającej ekspresję poszczególnych scenek, oraz gry całego zespołu. Bardzo miłym, pełnym młodzieńczej energji i szczerości Ralphem Harrison był p. Krasnowiecki, a jego gorące akcenty uczuciowe dobrze usprawiedliwiała śliczna Joyce w szczerem i naturalnem ujęciu p. Barwińskiej. Gdy dodamy nadto wymowną grę p. Szymborskiego i charakterystyczną ekspresję p. Miarczyńskiego, oraz dobrą grę pp. Miodońskiej, Rozmarynowskiego, Turskiego, Suchcickiego i innych, to przyznać musimy całości dużą staranność w stworzeniu ze zwyczajnej „bujdy" amerykańskiej rzeczy możliwie żywej i ciekawej.

(p.)

—o§o—

Z teatrów warszawskich.

Teatr Narodowy: „Ognie sztuczne". Komedja w trzech aktach **L. Chiarelli'ego**. Przekład Zofji Jachimeckiej.

Luigi Chiarelli, obok Pirandella, Niccodemi'ego, Rossa di Secondo i in., wybitny przedstawiciel współczesnego teatru włoskiego, znanym jest już bliżej publiczności krakowskiej, chociażby przypomnieć jego najlepszą rzecz „Twarz i maska", graną u nas swego czasu z dużem powodzeniem w „Bagateli". W „Ogniach sztucznych" podobnie jest jak w „Twarzy i masce", spojrzenie na życie, którego nie treść, nie istota, lecz forma, lecz maska kieruje ludzkiemi poruszeniami, zapewniając im nawet pełny sukces, mimo wewnętrznego kłamstwa.

I cóż np. znaczy że Gerard di Jersay, zrujnowany hrabia, który napróżno próbował odbić się w Ameryce, wraca do swej ojczyzny jako zupełny bankrut życiowy, gdy obok niego stanie zręczny reżyser życia, Scaramanzia i dokoła jego osoby zapali świetne „ognie sztuczne". Na ich ponętę polecą ludzie, jak ćmy do ognia, uwierzą w olbrzymie pieniądze Gerarda, rzekomo zdobyte w Ameryce i stworzą sytuację mocno zabawną, dzięki której Gerard niemal wbrew sobie samemu nie tylko ratuje się od śmierci samobójczej, od nędzy i kompromitacji, lecz zdobywa istotnie pieniądze, dobre imię, a nawet małżeństwo z piękną i kochaną dziewczyną.

Czyż rzeczywiście życie jest tak zakłamane, że nie istota wysiłku twórczego, lecz zręczna reżyserja światłem „ogni sztucznych", jest podstawą szczęścia? To pewne, że takiem przynajmniej życie nam może się wydać, gdy bierzemy je od zewnętrznej strony, która istotnie płonie często tylko sztucznemi światłami. Jest to rzecz nasuwająca smutne, bolesne refleksje, godne nawet posępnej, dramatycznej formy, jak np. w sztukach Pirandella. U Chiarelli'ego jednak smutna refleksja na temat życia i jego zakłamania przechodzi się w ironiczny, chwilami sarkastyczny uśmiech groteski, która nie próbuje nawet ani moralizować ani rąk załamywać, jedynie pragnie zabawić pokazaniem tego odwróconego oblicza rzeczy i ludzi, a w śmiechu uczucie goryczy wyrazić.

Odbiciem tego ironicznego spojrzenia na życie jest tutaj napół dziwaczna i śmieszna postać Scaramanzii, który zarazem jest tym zręcznym reżyserem życia i jego triumfujących ogni sztucznych. Ten podwójny charakter postaci, zawartą w niej bolesną mądrość życia i lekką równocześnie żartobliwość, po mistrzowsku wydobył zawsze niezrównany p. Kamiński, niezrównany szczególnie w tym typie intelektualnego komizmu, zdolnego jednak nawet do pełnych poezji uniesień, n. p. w apoteozie na cześć błyskotliwego a zwycięskiego słowa.

Obok gry kierującej p. Kamińskiego (wespół z p. Zelwerowiczem, wzorowego reżysera sztuki) króluje w „Ogniach sztucznych" zawsze pyszna i pełna zmiennych odcieni kobiecość w świetnej grze p. Ćwiklińskiej, bardzo dobrze wyraża się „moralna nie-moralność" zblazowanej, lecz jeszcze rwącej się do życia postaci hr. Gerarda w grze p. Różyckiego, dziewczęcia, tkliwa miłość ma miły wyraz w wymownych spojrzeniach i łagodnem dźwięku słów pięknej Heleny d'Argiro w ujęciu p. Majdrowiczówny. Także reszta zespołu (pp. Skarzyński, Solarski, Gzylewska i in.) stwarza doskonale wydyscyplinowaną całość, dając w sumie miłą ekspresję „groteskowego teatru" Chiarelli'ego, tego teatru (jak się raz wyraził Boy) dla ludzi inteligentnych.

Bol. P.

—o—

Cała wieś spłonęła, cztery osoby spalone żywcem.

Pastwą straszliwego pożaru padła onegdaj wieś **Mycielin pod Kaliszem.** Spaliła się dosłownie cała wieś. Wszyscy mieszkańcy jej pozostali bez dachu nad głową. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach, którzy spłonęli żywcem.

Jedna za drugą zajmowały się chaty wieśniacze, kryte słomą. O uratowaniu czegokolwiek nie mogło być mowy. Zrozpaczeni wieśniacy byli zupełnie bezsilni wobec rozszalałego żywiołu. Wkrąg płonącej wsi rozgrywały się przerażające sceny rozpaczy. Z morza płomieni dochodziły przeraźliwe ryki bydła, spalającego się żywcem.

Po upływie **niespełna godziny cała wieś przedstawiała jedno olbrzymie pogorzelisko.** W płomieniach zginęło **czworo ludzi:** 30-letnia złożona chrobą żona gospodarza Genowefa Marciniakowa, 60-letnia, sparaliżowana i niewidoma Agnieszka Jackowska, oraz dwoje dzieci gospodarza Stanisława Tomczaka: 3-letnia Anna i półroczny Jan.

Zwłoki ich znaleziono zwęglone wśród zgliszcz. Ogółem spaliło się **27 domów mieszkalnych, tyleż obór i 25 stodół.**

Olbrzymia eksplozja w kopalni w Roche de la Molières.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 2 lipca. Donoszą z St. Etienne **o olbrzymiej katastrofie kopalnianej w szybie „Combes", wywołanej eksplozją gazów ziemnych** z powodu **zajęcia się miału węglowego.** Eksplozja miała **tak gwałtowny charakter, że zniszczyła urządzenia tłoczni powietrznej, wskutek czego 570 robotnikom pracującym w danej chwili w podziemiach kopalni, został odcięty dopływ powietrza.** Straszna panika powiększyła zamieszanie i grozę sytuacji.

Akcji ratowniczej udało się w stosunkowo krótkim czasie **wydobyć 340 robotników.** — Przed wejściem do szybu rozgrywały się **bezprzykładnie tragiczne sceny.** Dotychczas **48 robotników przypłaciło życiem** tę straszną katastrofę, zaś **ponad 250 robotników odniosło ciężkie rany** skutkiem panicznego tłoczenia się do windy ratowniczej. **W szybie znajduje się jeszcze ponad 100 robotników**, o których stanie brak wiadomości.

Między ofiarami katastrofy znajduje się **kilkunastu Polaków,** z których **12 poniosło śmierć.** Nazwiska zabitych, które dotychczas zdołano stwierdzić, są: Wincenty Chwast, Izydor Gwodosz, Bronisław Kwaśniewski, Piotr Marciniak, Czesław Mazurczak, Stefan Kizior, Piotr Nowak, Jan Ratajczak, Staśkiewicz Stan. ojciec, Staśkiewicz Stan. syn, Jan Mania, Teodor Płóciennik.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Paryż, 2 lipca. „Humanite" donosi, że w kopalni Roche de la Molieres pod St. Etienne znajduje się **jeszcze dwudziestu górników zasypanych.**

—o§o—

Łamacz lodów w drodze do rozbitków „Italji"

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Oslo, 2 lipca. Wedle nadeszłych tu wiadomości, rosyjski łamacz lodów **„Krassin" przedostał się już przez pas lodowy** koło przylądka Północnego **i zdąża do miejsca pobytu rozbitków „Italji".** Liczą że „Krassin" dotrze dziś do rozbitków.

—o—

Amundsen uważany za straconego.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Oslo, 2 lipca. Ubiegłej nocy odleciały **cztery nowe samoloty na ratunek rozbitkom.**

Pesymizm co do losu Amundsena utrwala się.

nipotent dóbr Czartoryskich p. Podczaski, administrator Ojcowa p. Gołębiowski, dyrektor Spółki akc. ojcowskiej p. Myczkowski oraz liczny zastęp publiczności z Krakowa, Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.

Po obiedzie odbyła się wielka zabawa w parku, urozmaicona „Krakowskiem Weselem" orkiestrą, śpiewem chóru akad. i licznemi niespodziankami. Wieczór w sali hotelu „Pod Łokietkiem" odbył się koncert ze współudziałem pań: Szafrańskiej, Kremerowej, Federowiczowej, prof. Świerzyńskiego i chóru akademickiego, poczem rozpoczęła się zabawa taneczna.

—o§o—

MEDAL PAMIĄTKOWY KU CZCI GEN. JÓZEFA BEMA. Staraniem komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju, wydany został medal pamiątkowy ku czci generała, według projektu art. rzeźb. Stanisława Popławskiego, wytłoczony w mennicy państwowej. Medal przedstawia z jednej strony podobizne generała z czasów polskich, z drugiej strony jest wyryty stylizowany orzeł polski, oparty szponami o działa z czasów Bema, a mający na skrzydłach skrzyżowane sztandary: węgierski i turecki. Wykonanie medalu odznacza się nadzwyczajną starannością.

Medal o średnicy 50 mm., tłoczony w bronzie (cena 12 zł.) i w srebrze (cena 40 zł.), jest do nabycia w Krakowie w Towarzystwie polsko-węgierskiem (biuro konsulatu węgierskiego, ul. Dunajewskiego 6) w godzinach przedpołudniowych.

WYJAZD UCZNIÓW NA KOLONJE DO PORĘBY WIELKIEJ. Serja lipcowa uczniów, w liczbie 100, wyjeżdżająca na kolonie wakacyjne do Poręby Wielkiej, zgromadzi się we wtorek dnia 3 lipca przed głównym dworcem kolejowym punktualnie o godz. 7.30 rano.

OJCÓW A ULICA KAZIMIERZA WIELKIEGO. Ukończenie drogi do Ojcowa jest faktem radosnym, który też słusznie uroczyście obchodzono. Pociągnęło ono za sobą znaczne, nawet olbrzymie zwiększenie ruchu samochodowego w tę stronę, co jest znowu faktem dodatnim — z którego jednak na razie nie mogą cieszyć się w dostatecznej mierze mieszkańcy ul. Kazimierza Wielkiego, przez którą cały ten ruch się kieruje. Magistrat bowiem, względnie zakład czyszczenia miasta, nie uwzględnił tego zwiększenia ruchu samochodów i taksamo jak dawniej, nie polewa tej ulicy wcale, względnie polewa ją raz dziennie wczesnym rankiem — pozatem nic. Wskutek tego od masy przejeżdżających samochodów wzbijają się bezustanku w górę olbrzymie kłęby dymu i kurzu, które stały się już prawdziwą plagą mieszkańców domów po obu stronach tej ulicy. Niniejszem mieszkańcy ci zanoszą do decydujących czynników miejskich rozpaczliwą prośbę, aby zechciały zaopiekować się tą ulicą i polewać ją teraz przynajmniej, kilka razy dziennie.

PRZEBUDOWA GMACHU MUZEUM ZOOLOGICZNEGO. Z powodu całkowitej przebudowy gmachu Muzeum Zoologicznego Uniwersyteu Jagiellońskiego, będzie zamknięte przez najbliższych szereg miesięcy.

NA KOLONJE WAKACYJNE PAŃSTW. SEMINARJUM naucz. żeń. wyjeżdżają uczenice dnia 5 b. m. we czwartek o godz. 8.45.

MANEKINY A „GŁOS NARODU". Odważny „Głos Narodu", na którego szpaltach Turyści odnieśli niedawno świetne zwycięstwo nad Cracovią, turniej tenisowy rozpoczął się z dwudniowem spóźnieniem, sławi w dzisiejszym numerze „odważnych lotników", którzy w ciągu 3 minut opuszczali się na ziemię ze znacznej wysokości, na wielkich i w dodatku białych spadochronach. Jeśli sprawozdawca „Głosu Narodu" był aż tak sumiennym, iż wziął ze sobą stoppen, by mierzyć czas, w jakim spadochron spada, to czemuż nie wziął ze sobą lornetki, by zobaczyć, iż owi „odważni" lotnicy byli najzwyklejszymi manekinami? Dziwne to doprawdy pismo Pokpiwa z lotników, którzy gotują się do wielkiego czynu, przelotu z Europy do Ameryki, a rozczula się nad odwagą manekinów. Czem tu wytłomaczyć tę dziwną sympatję?

WYMIANA SZYN TRAMWAJOWYCH. Na krzyżownicy torów tramwajowych koło głównej poczty wymieniono stare szyny, zastępując je nowemi. Roboty były prowadzone w nocy przy świetle reflektorów.

KRADZIEŻ Z WŁAMANIEM. Do mieszkania Benona Goldberga dokonano włamania. Łupem złodziei padła garderoba, wartości 500 zł.

—o—

DYREKCJA II KLINIKI CHORÓB WEWN. U. J. (Kopernika 15) zawiadamia, że klinika czynną jest w ciągu okresu wakacyjnego i że przyjmuje chorych tak stałych, jak i ambulatoryjnych.

Wybory do Rady miejskiej w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą: W niedzielę odbyły się w Przemyślu **wybory do Rady miejskiej w II. Kole wyborczem**; podobnie jak w poprzednich dwu Kołach **zyskała lista Bloku Trzech Narodowości przygniatającą większość,** wobec czego Blok ten osiągnął dalszych 12 mandatów. Wybrani zostali: radca skarbowy Czauderna, przemysłowiec Amster, adw. dr Eisner Eug., przem. Honigwachs, przem. Katz, apt. Laufer, prezes Stow. Kupców Mieses, przem. Nussbaum, kupiec Rinde, przem. Schatzker, mistrz piekarski Schweber i lekarz dr Steinhardt. — Uprawnionych do głosowania było 377. Głosowało 340, a więc 90 proc.

Wybory w pierwszem Kole odbędą się we wtorek, dnia 3 lipca br.

—o§o—

URLOPY MINISTRÓW. W tym tygodniu rozpoczynają urlopy wypoczynkowe: marszałek Piłsudski, min. Miedziński i min. Zaleski. Dwaj ostatni udają się do Francji, gdzie min. Zaleski zabawi w charakterze prywatnym kilka dni w Paryżu.

Miejsce spędzenia okresu wypoczynkowego przez marszałka Piłsudskiego nie zostało dotychczas ostatecznie ustalone. Brane są pod uwagę 2 miejscowości kuracyjne w Rumunji i Banno koło Sinaja oraz Herkulesbad, w pobliżu granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej, około t. zw. Żelaznej Bramy. Jak donosi „Gazeta Poranna 2 grosze", marszałek Piłsudski w drodze powrotnej odwiedzi królowę rumuńską Marje.

NIEUDAŁE WŁAMANIE DO KASY SEJMOWEJ. W nocy na niedzielę niewyśledzeni sprawcy usiłowali okraść kasę sejmową, w której znajdowało się wówczas 250.000 zł. Złoczyńcy dostali się przez dach gmachu na strych nad pokojem, w którym mieściła się kasa, przebili otwór w suficie i upuścili rozpięty parasol, przez który zrzucali gruz z rozbijanego sklepienia. Szmery usłyszał strażnik, który obudził naczelnika straży sejmowej, ten zaalarmował policję. Wskutek alarmu złodzieje uciekli, pozostawiając na miejscu przyrządy do włamania.

6 OFIAR KATASTROFY SAMOCHODOWEJ. Na szosie kaliskiej pod wsią Krośniewice w powiecie kutnowskim samochodem osobowym, stanowiącym własność Józefa Mroczyka z Bydgoszczy, jechali właściciel auta, dalej Mieczysław Opaciński, Mieczysław Broszkowski i Stefan Owczyński z Bydgoszczy oraz Józef Wybrański, urzędnik z Kutna. Auto prowadził szofer Józef Kazimierczyk.

W pewnym momencie, gdy samochód pędził z szybkością około 80 klm. na godzinę, zepsuła się kierownica. Auto skręciło raptownie i wpadło na przydrożną topolę, rozbijając się doszczętnie. W czasie wypadku szofer Kazimierczyk poniósł śmierć na miejscu. Pozostali pasażerowie zostali ciężko ranni. Broszkowski zmarł w szpitalu.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA NOWEGO SZTANDARU 82 P. P. W BRZEŚCIU. Donoszą z Brześcia nad Bugiem: Odbyła się tutaj wzniosła uroczystość poświęcenia sztandaru 82 p. p., ofiarowanego przez sejmik brzeski, którą zaszczycił swoją obecnością Prezydnt Rzplitej. Delegacja z prez. miasta Całuniem na czele, powitała dostojnego gościa chlebem i solą! Pierwszy gwóźdź wbił biskup polowy ks. Gall, drugi p. Prezydent Mościcki, trzeci generał Sosnkowski w imieniu Marsz. Piłsudskiego. P. Prezydentowi ofiarował dowódca pułku, Tessaro, honorowy znaczek, który dostojny gość raczył przyjąć. Następnie przyjmował p. Prezydent delegacje ludności. W czasie obiodu wygłosił przemówienie płk. Tessaro, który nakreślił męczeńskie dzieje pułku i tragiczną drogę z Chin i Syberji, zakończoną radosnym powrotem do kraju. Po obiedzie odbyła się akademja sportowa.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W ŁODZI ZGROMADZIŁ OLBRZYMIE TŁUMY. Donoszą z Łodzi: Wczoraj zakończono kongres eucharystyczny, który zgromadził 300.000 uczestników. Przed wielkim ołtarzem na placu Hallera odbyło się nabożeństwo, w czasie którego urzędowały ustawione dokoła placu, karetki pogotowia, celem niesienia pomocy omdlałym. Po nabożeństwie odbyła się procesja, która trwała przeszło trzy godziny. Za baldachimem postępował ks. prymas Hlond, za nim rzesze duchowieństwa i wiernych. W procesji wzięła udział kompanja honorowa strzelców kaniowskich.

ZUCHWAŁE MORDERSTWO RABUNKOWE NA OSOBIE WŁAŚCICIELKI SKLEPU. Z Przemyśla donoszą: We wsi Kuńkowce pow. Przemyśl od szeregu lat prowadziła sklep korzenny wdowa 70-letnia Maria Bielutowa, która mieszkała z córką Anną w pokoju ze sklepem sąsiadującym.

Ubiegłej środy około godziny 10 rano Anna Bielutówna wyszła od sąsiadów, a powróciwszy do domu stwierdziła, że w sklepie część towarów została rozrzuconych. Przybyłej do pokoju przedstawił się okropny widok. Mianowicie na podłodze leżała bez życia jej matka, której nieznani sprawcy jakiemś tępem narzędziem zadali kilka ciosów śmiertelnych w głowę. Wdrożone dochodzenia wykazały, że zachodzi tu mord rabunkowy, ponieważ z kasy zabrakło około 40 zł. Mordercy zbiegli.

Śmiała zbrodnia dokonana w biały dzień wywołała we wsi i okolicy wielkie wrażenie.

ŚREDNIA SZKOŁA OGRODNICZA W BIAŁEJ. W Białe, powstała średnia szkoła ogrodnicza. Uczniowie szkoły korzystać będą z praw przysługujących średnim szkołom zawodowym. Kurs nauki trzechletni, a celem szkoły jest wykształcenie tęgich techników ogrodnictwa, którzyby wiadomości teoretyczne i praktyczne, nabyte w szkole, uzupełniali conajmniej jednoroczną praktyką w wybranym przez siebie specjalnym dziale ogrodnictwa, a następnie po złożeniu egzaminu dyplomowego, pracowali nad podniesieniem kultury ogrodniczej w kraju, jako kierownicy zakładów ogrodniczych lub instruktorzy ogrodnictwa przy podpowiednich instytucjach rządowych, czy samorządowych, których brak dotychczas jest wielki. Szkoła posiada własne 11-morgowe gospodarstwo, bibljotekę, pomoc naukową, pasiekę i możność odbywania ćwiczeń ogrodniczych i pszczelarskich. Nauki przedmiotów ogólno - kształcących i przyrodniczych udzielać będą profesorowie szkół średnich, przedmioty zawodowe obejmują wybitni specjaliści fachowcy. Szkołę organizuje Towarzystwo Średniej Szkoły Ogrodniczej w Białej, z ks. mjr. Miodońskim na czele. Dyrektorem szkoły mianowany został inż. agrarny, p. Stanisław Szumiec, asystent katedry ogrodnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Szkoła jest koedukacyjna.

(Kap) **NOWA OFIARA GIEWONTU.** W roku bieżącym, mimo, że sezon turystyczny w Tatrach dopiero się rozpoczyna, zanotowaliśmy już jednak wyjątkowo dużą ilość tragicznych wypadków w górach. Szczęśliwie dotąd żaden z nich nie był śmiertelny. Onegdaj znów zdarzył się tragiczny wypadek na Giewoncie. Spadającą turystkę uchroniło przed niechybną śmiercią jedynie cudowne poprostu zatrzymanie się już u samego brzegu olbrzymiej przepaści. Była to 19-letnia Marja Salamonówna, która, wracając z Giewontu Żlebem Kirkora w towarzystwie dwóch mężczyzn i jednej niewiasty, pośliznąwszy się na oblodzonym śniegu, spadła około 30 m. w dół i tuż przed przepaścią zatrzymała się na jakimś małym kamieniu, nie dając żadnych oznak życia, tak, że towarzysze wycieczki, nie mogąc dostać się do niej, a sądząc, że nie żyje, udali się do Zakopanego i o wypadku zawiadomili policję. Wobec tego, wyruszył na wskazane miejsce oddział Tatrzańskiego Pogotowia ratunkowego, któremu w nocy udało się odnaleźć Salamonównę. Była ona bez przytomności, żyła jednak, doznawszy tylko dwóch poważniejszych ciętych ran głowy, przecięcia wargi i kilku cięższych ran tłuczonych całego ciała. Nieszczęśliwą turystkę zniosło Pogotowie Tatrzańskie do doliny Strążyskiej, skąd w stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala klimatycznego w Zakopanem.

Ś. p. Franciszek Barański.

W ubiegły piątek odbył się we Lwowie pogrzeb śp. inż. Franciszka Barańskiego, em. starszego radcy Tymcz. Wydziału Samorządowego, członka honorowego i b. wiceprezesa Sokoła-Macierzy, długoletniego współpracownika „Małego Światka", autora popularnych wydawnictw śpiewów partjotycznych i sokolich, kompozytora śpiewek, tańców i t. d.

On to był autorem słynnego albumu „Jeszcze Polska nie zginęła", który w 30 wydaniach rozszedł się po wszystkich ziemiach polskich i w czasie rosyjskiego i pruskiego ucisku chowany był w ukryciu, jako relikwiarz patrjotycznych pieśni. On też ułożył znany zbiór kolend „W dzień Bożego Narodzenia" i zbiór legjonowych piosenek „Jak to na wojence ładnie", śpiewnik „W górę serca", mieszczący w sobie wiele zapomnianych pieśni, oraz zbiór sztuk teatralnych, wielu już dawno wyczerpanych.

To były główne, ogólnie znane dzieła pracowitego życia śp. Barańskiego, którego wielkie zasługi społeczne zjednały mu ogólny szacunek i miłość społeczeństwa lwowskiego.

Zmarły osierocił znanego i cenionego dyrektora art. krak. Tow. Oratoryjnego i opery katowickiej p. Stefana Barańskiego.

Z rokowań polsko-litewskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 lipca. Najbliższe posiedzenie konferencji polsko-litewskiej **nie zostało jeszcze wyznaczone. Kontrpropozycje litewskie, dotyczące umowy tranzytowej,** wręczone przewodniczącemu delegacji polskiej, radcy Szumlakowskiemu, **stanowią przedmiot rozważań w Ministerstwie Spraw Zagranicznych** i od zakończenia tych studjów oraz od sformułowania opinji co do nich, zależne jest wyznaczenie terminu konferencji.

Polska eskadra na uroczystościach lotniczych w Paryżu.

Paryż, (*PAT*) Na wielkie uroczystości lotnicze zorganizowane na placu Vincenne pod protektoratem syndykatu prasy francuskiej przewidziane było wcz[illegible] w południe **przybycie eskadr lotniczych [illegible] Turcji, Rumunji, Polski i innych krajów. [illegible]rwsza przybyła gorąco oklaskiwana przez publiczność eskadra polska złożona z 3 samolotów.** Załogę samolotów stanowili: **pułk. Sendorek, majorowie: Makowski, Wideń, majorowie obserwatorowie: Rychłowski, Kalinowski i Fryzer.** Eskadra polska **odleciała z Warszawy w sobotę o 6 rano i przybyła do Vincenne punktualnie o 3.30 popoł.** w chwili przybycia prezydenta **Doumerga. Lotnicy nasi przedstawieni zostali p. prezydentowi, który gorąco winszował im sukcesu.**

Termin startu mjr. Idzikowskiego i Kubali

Paryż. (*PAT*) Lotnicy polscy **majorowie Idzikowski i Kubala przybyli dziś o 17 godzinie do Le Burget** na swoim transatlantyckim aparacie „Marszałek Piłsudski". **Zamierzają oni wystartować we wtorek lub środę do Nowego Jorku przez Azory.**

Obregon prezydentem Meksyku.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Nowy Jork, 2 lipca. Generał **Obregon** został wybrany **prezydentem Meksyku.**

Strajk generalny w Grecji.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Ateny, 2 lipca. Komitet strajkowy robotników tytoniowych w Grecji postanowił ogłosić strajk generalny.

Rozszerzenie transoceanicznej sieci telefonicznej.

(Telegram własny „N. Reformy").

Berlin, 2 lipca. Od dnia 1 b. m. mogą Niemcy porozumiewać się z kilkoma miastami w **Meksyku.** Jak wiadomo, dotychczasowe połączenie telefoniczne obejmowało jedynie linję Niemcy-Ameryka Półn. i Niemcy-Argentyna. Wszystkie linje idą przez Londyn.

Cena rozmowy Berlin-Meksyk wynosi 267 marek za 3 minuty. Rozmowa może trwać najwyżej 12 minut, dłuższe są niedopuszczalne.

Dział giełdowy.

Kraków, 1 lipca.

AKCJE NIEJEDNOLICIE, DOLAR BEZ ZMIANY.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów do chwili rozpoczęcia oficjalnego zebrania nastrój wyczekujący na nadejście wiadomości z Warszawy. Obroty minimalne.

Na rynku walutowym tendencja utrzymana. W Krakowie dolar 8.87—8.88. czeki bank. 8.90—8.90½. Bank Polski bez zmiany.

—o—

Zurych, 2 lipca. (PAT) Paryż 20.38, Londyn 25.39 7/8, Nowy Jork 5.18 77½, Belgja 72.42½, Włochy 27.28, Hiszpanja 85.65, Holandja 209.07½, Berlin 123.96½, Wiedeń 73.07½, Sztokholm 139.20, Oslo 138.92½, Kopenhaga 139, Sofja 3.74½, Praga 15.37½, Warszawa 58.15, Budapeszt 90.48½, Białogród 9.13 1/8, Ateny 6.77, Konstantynopol 2.64 3/8, Bukareszt 13.17, Helsingfors 13.07.

Wiadomości z kraju.

Podatek na rzecz szkolnictwa powszechnego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu zatwierdziło uchwałę sejmiku powiatowego w Zamościu w sprawie poboru podatku inwestycyjnego, z tem jednak zastrzeżeniem, że wpływy z tego podatku zostaną użyte wyłącznie na dokończenie budowy szkół powszechnych w tych gminach wiejskich, którym pow. zw. komunalny obowiązany jest udzielać zapomogi.

Z analogicznem zastrzeżeniem M. S.W. zatwierdziło uchwałę sejmiku pow. w Starogardzie w sprawie podatku od budynków.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 2 lipca

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO (ul. Rajska 121). Dziś, w poniedziałek, „Moja panna mama" Verneuil'a.

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Moja panna mama".
Wtorek: „Fenomenalna umowa".
Środa: „Fenomenalna umowa".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na poniedziałek, 2 lipca.

Kraków (566). Godz. 12—13: Koncert płyt gramof.; godz. 13—13.10: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo meteorol.; godz. 15—15.20: Transmisja komunikaty: met., gosp., samorządowy; godz. 16.40—17: Komunikat harcerski; godz. 17—17.25: Transmisja z Warszawy: godz. 17.25—17.50: Odczyt pt.: „Poglądy romantyczne na znaczenie filozofji dla człowieka", wygł dr. St. Harassek, doc. U. J.; godz. 18—19: Transmisja z Warszawy; godz. 19—19.30: Rozmaitości; godz. 19.30—19.55: Odczyt pt.: „Dzielnicowe różnice polskiej wymowy literackiej", wygł. dr. K. Nisch, prof. U. J.; godz. 19.55—20.5: Transmisja komunikatu rolniczego: godz. 20.5—20.30: Komunikat sportowy i inne; godz. 20.30: 4-ty koncert międzynarodowy (transmisja z Pragi do Berlina, Warszawy i Wiednia); godz. 22—22.30: Transmisja komunikatów z Warszawy.

Warszawa (1111). Godz. 10—12: Transmisja z m. Łodzi uroczystego nabożeństwa z okazji Zjazdu Encharystycznego: godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lot.-met.; godz. 12.10—15.55: Przerwa; godz. 15.55: Komunikat met.; godz. 16—16.20: Odczyt pt.: „Prace związane ze sprzętem zbóż" wygł. p. Edward Mioduszewski; godz. 16.20—16.40: Odczyt pt.: „Lato w sadzie" wygł. p. St. Skawiński; godz. 16.40—17: Odczyt pt.: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" wygł p. S. Mędrzecki; godz. 17—18.30: Transm. z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. J Ozimińskiego. A. Wroński art. opery warsz. (śpiew) i prof. J. Lefeld (akomp.). W programie muzyka operowa; godz. 18.30—18.50: Rozmaitości; godz. 18.50—19.15: Odczyt pt.: „Udział Polaków w walkach o niepodległość Włoch" wygł. dr. A. Lewak; godz. 19.15—19.40: Odczyt pt.: „Ludy Kaukazu", odczyt I., wygł. prof. Stan. Poniatowski; godz. 19.50: Transmisja z opery poznańskiej „Tosca", występ Jana Kiepury i Zygm. Zalewskiego. W przerwie Kom. Tow. Zach. do hod. koni w Polsce; godz. 22—22.5: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteor.; godz. 22.5—22.20: Komunikat PAT.; godz. 22.20—22.30: Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram: godz. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Oaza".

Katowice (422). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn. meteor. oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; godz. 12.15—12.40: Odczyt pt.: „Znaczenie zlotów Sokolstwa polskiego na Śląsku", wygł. prof. dr. Wolańczyk; godz. 16—16.20: Odczyt religijny; godz. 16.20—16.40: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski" wygł. p. Wł. Włosik, kier. Wydz. Ogrod. śląskiej Izby rolniczej; godz. 16.40—17: Odczyt pt.: „O zużytkowaniu odpadków przy wyrobie wina" wygł. inż. L. Spiss; godz. 17—18.30: Audycja literacka z udziałem p. Tadeusza Bocheńskiego. W programie fragmenty z dzieł A. Mickiewicza, J. Słowackiego, H. Sienkiewicza oraz E. Zegadłowicza i E. Słońskiego; godz. 18.30—18.50: Rozmaitości; godz. 18.50—19.15: Audycja wesoła. O rzeczach różnych i niektórych innych mówić będzie p. Mieczysław Zoner, art. teatru Polskiego w Katowicach; godz. 19.15—19.40: Odczyt: „O radjofonji" wygł. dr. K. Politowski; godz. 19.50: Transmisja z opery Poznańskiej „Tosca", występ Jana Kiepury i Zygmunta Zalewskiego; godz 22—22.30: Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor., PAT i sportowy; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Wilno (435). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z poza Wilna; Godz. 12: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotn.-meteor.; godz. 16—17: Transmisja z Warszawy; godz. 17—18.20: Transmisja z Warszawy; godz. 18.30: Komunikaty; godz. 18.50—19.15: Transmisja z Warszawy; godz. 19.15—19.40: „O kalamburze", odczyt wygłosi Jerzy Maleszewski; godz. 19.50: Transmisja z Poznania: „T[illegible]", występ Jana Kiepury i Zygmunta Zalewskiego; godz. 22—22.30: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty PAT, policyjny, sportowy i inne; godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Poznań (344.8). Godz. 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. Kazanie wygł. ks. dr. Stefan Abt, chór katedralny odśpiewa pod dyr. ks. dr. Gieburowskeigo; godz. 12—12.25: Sygnał czasu. Odczyt z działu rolniczego; godz. 12.50—13: Gawęda reporterska, wygł. red. Winiewicz; godz. 13—13.15: Biuletyn Zjednoczenia Młodzieży Polskiej; godz. 17—18.30: Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy; godz. 18.30—19.10: Audycja dla dzieci w wykonaniu p. Wandy Trojanowskiej; godz. 19.10—19.30: Pogadanka w języku franc. pt.: „Chronique des Choses de France", wygł. p. Omer Neveux; godz. 19.30—19.45: „Silva rerum" wygł. p. B Busiakiewicz; godz. 19.50: Transmisja z opery Poznańskiej „Tosca", występ Jana Kiepury i Zygm. Zalewskiego; godz. 22—22.20: Sygnał czasu, komunikaty: meteor. i sportowy; godz. 22.20—22.50: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki, art. teatru Polskiego; godz. 22.50—24: Muzyka taneczna z „Palais Royal" (orkiestra salonowa Karola Poraj-Koźmińskiego).

wtorek, 3 lipca. 1928,

Kraków. (566). Godz. 12—13: Koncert płyt gramof. Godz. 13—13.10: Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego. Godz. 15—15.20: Transmisja kom.: met., gospod.. Godz. 17—17.25: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. A. Brosowa: „Jan H. Pestalozzi a pedagogika współczesna". Godz. 17.25—17.50: Odczyt p. t.: „O zawodach prawniczych. Prawnik w sądzie i wolnych zawodach", wygł. dr. H. Szatkowski. Godz. 18—19: Transmisja z Warszawy. Godz. 19—19.30: Rozmaitości i komunikaty. Godz. 19.30—19.50: Transmisja komunikatu rolniczego. Godz. 19.50: Transmisja z opery Poznańskiej: „Tannhauser" R. Wagnera. Godz. 22—22.30: Transmisja komunikatów z Warszawy. Godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa, (1111). Godz. 13—13.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotn.-met. Godz. 13.10—15: Przerwa. Godz. 15—15.20: Komunikaty: met., gospodarczy. Godz. 15.20—17: Przerwa. Godz. 17—17.25: Odczyt p. t.: „Ubezpieczenia ludowe na życie" — wygł. dr. Henryka Rygler. Godz. 17.25—17.50: Turniej benzynowy, pogadanka redaktora Zdz. Kleszczyńskiego. Godz. 17.50—18: Przerwa. Godz. 18: Koncert solistów. Wykonawcy: R. Kaczorówna (fort.), M. Karwowska (art. Opery Warsz. sopran) i prof. J. Fefeld (akomp.). Godz. 19—19.20: Rozmaitości. Godz. 19.20: Transmisja z Poznania. Godz. 19.30 :Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. Godz. 19.50: Transmisja z Opery Poznańskiej. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Godz. 22—22.05: Sygnał czasu, komunikat lotn.-met .Godz. 2205—22.20: Komunikaty PAT'a. Godz. 22.20—22.30: Komunikaty: policyjny, sportowy. Godz. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Oaza".

Poznań. (344.8). Godz. 7—7.15: Gimnastyka poranna przeprowadzi p. Waxmann. Godz. 13—14: Sygnał czasu. Koncert „Tria" Radja Poznańskiego. Wykonawcy: Sykora (skrzypce). P. Müller (wiolonczela), H. Gloksyn (fortepian). Godz. 14—14.15: Notowania giełdy pien. i cen targ. Rzeźni miejskiej. Godz. 14.15—14.30: Komunikaty PAT'a. Godz. 17.35—17.55: 38-ma lekcja języka ang. — wykł. dr. Arend ,lektor U. P. Godz. 18—19: Transmisja koncertu solistów z Warszawy. Godz. 19—19.20: Najnowsze wiadomości z Powszechnej Wystawy Krajowej. Godz. 19.20—19.50. Przerwa. Godz. 19.50—22.30 .Transmisja z Opery Poznańskiej op. „Tannhauser" Wagnera. Godz. 22.30—22.50: Sygnał czasu. Nadprogram wygł. p. J. Warneck' ,art. T P. Godz. 22.50—23: Komunikaty met. i PAT'a. Godz. 23—24: Muzyka taneczna z „Palais Royal". (Orkiestra salonowa Karola Poraj-Koźmińskiego).

Katowice, (422). Godz. 16.40—17: Komunikaty Pol. Zw Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. i Wydziału Oświecenia Publicznego Woj. Śl. Godz. 17—17.25: Odczyt p .t.: Czarodzieje na dworach królów polskich" — wygł. p .J. Pietrzycki. Godz. 17.25—17.50: Odczyt p. t.: „Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej i pierwsza jego wystawa „Wnętrze domu i technika na usługach gospodarstwa domowego" — wygł. Prezes inż. Stanisław Grabianowski. . Godz. 18—19: Audycja literacka z udziałem Juljusza Osterwy ,twórcy teatru „Reduta". Godz. 19—19.25: Rozmaitości. Godz. 19.25—19.40: .Komunikat harcerski. Godz. 19.50—22: Transmisja Opery Poznańskiej. G. 22—22.30: Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT'a. Godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Wilno, (435). Godz. 13: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. Godz. 16.55—17.10: Chwilka litewska. Godz. 17.10—17.25 Komunikat Zw. Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych. Godz. 17.25—17.50: Transmisja z Katowic. Odczyt Godz. 17.50—18.15: „Grupa poetów Skamandra" — odczyt z działu „Współczesna poezja polska" — wygł. J. Wyszomirski. Godz. 18.15—19: Transmisja muzyki lekkiej z ogrodu cukierni B. Sztralla w Wilnie. Godz. 19—19.25: Audycja literacka. Nowele zradjofonizowane Czechowa w wykonaniu zespołu Dramatycznego. Rozgłośni Wileńskiej, Godz. 19.25: Komunikaty: Godz. 19.50—22: Transmisja z Opery Poznańskiej. Godz. 22—22.30: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty: PAT'a, policyjny, sportowy i inne. Godz. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Kultura i sztuka.

KONKURS NA MEDAL. Mennica państwowa ogłasza konkurs na projekt modelu dla upamiętnienia 10-lecia odzyskania niepodległości Polski. Warunki konkursu są następujące: Kompozycja i napisy dowolne. Medal będzie dwustronny o średnicy 65 mm. Modele obydwu stron winny być dostarczone w gipsie o średnicy od 15 do 25 cm. Projekty oznaczone godłem, oraz koperty zapieczętowane z nazwiskiem autora, winny być złożone do mennicy państwowej, Droga Markowska 18, do godz. 10 rano, dnia 1 września, pierwsza nagroda 2.500 zł., druga 1.500 zł. Projekty nagrodzone stają się własnością mennicy państwowej.

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ FRANCJI WE LWOWIE. Towarzystwo Przyjaciół Francji we Lwowie odbyło doroczne walne zgromadzenie. Prezes dr. Ignacy Dembowski przedstawił w ogólnych zarysach rozwój Towarzystwa, poczem w serdecznych słowach powitał nowego konsula Francji, p. Martin. P. Martin w pięknem, cieplem przemówieniu dziękował Towarzystwu za jego działalność, życzący mu dalszego powodzenia w pracy. Z kolei sekretarz generalny Towarzystwa, dr. Zygmunt Czerny, złożył szczegółowe sprawozdanie z czynności Towarzystwa w ubiegłym roku, omawiając jego stosunki z organizacjami pokrewnemi we Francji i w Polsce. Wkońcu prof. Czerny zapoznał obecnych z działalnością sekcyj prowincjonalnych, najpomyślniej się rozwijających (Sambor, Borysław, z końcem roku Przemyśl).

Z SUKCESÓW DĘBICKIEJ, ŚPIEWACZKI POLSKIEJ ZAGRANICĄ. Podczas festiwalu mozartowskiego w Bazylei zaproszono na Konstancję w „Uprowadzeniu z Seraju" p. Jadwigę Dębicką, zaangażowaną na stałe — jak wiadomo — w berlińskiej Staatsoper. Dzienniki są pełne entuzjastycznych pochwał dla głosu, sztuki śpiewackiej i szlachetnego aktorstwa p. Dębickiej. Dyrygował Feliks Weingartner. Słynny kapelmistrz zamieścił przy tej okazji w „Theaterzeitung" osobny artykuł o sztuce p. Dębickiej, przypominając triumfy, jakie pod jego kierownictwem odnosiła w wiedeńskiej „Volksoper" jako właśnie Konstancja. Dodaje p. Weingartner na zakończenie, iż Battistini, gdy śpiewał z p. Dębicką w Volksoper „Traviatę" i „Rigoletta", na pierwszej próbie zwrócił się do p. Weingartnera ze słowami: „Oto prawdziwa artystka"", wychodząc zaś na proscenium przy oklaskach, zawsze prosił świetną artystkę, aby mu towarzyszyła i bez niej ukazywać się nie chciał.

(f) **ZGON DZIENNIKARZA FRANCUSKIEGO.** W tych dniach zmarł w Paryżu wybitny dziennikarz francuski, Gustaw Fery, naczelny redaktor dziennika „L'Oeuvre". Urodzony w r. 1871, został Tery w r. 1892 przyjęty do wyższej szkoły normalnej, gdzie kolegował z Edwardem Herriotem. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, Tery był profesorem w Lavale, w Roanne, a następnie w Laon. Przebywając jeszcze w Roanne, założył miesięcznik p. t. „L'Oeuvre", który w r. 1911 został tygodnikiem, zyskawszy sobie licznych czytelników, dzięki artykułom Tery'ego. W tym czasie Tery porzucił nauczycielstwo, przeniósł się na stałe do Paryża, gdzie został współpracownikiem dziennika „Journal", w którym objął dział kronikarski po Henryku Maret. Później pracował w dzienniku „Matin". Ale nie zaniedbywał oczywiście swojego tygodnika „L'Oeuvre", który w r. 1915 stał się dziennikiem pod jego naczelnem kierownictwem. Zmarły napisał kilka książek, pomiędzy niemi piękne wspomnienie o Jauresie. Komedja jego p. t. „Zakazane owoce" była grana w Odeonie.

WYSTĘPY KOMEDJI FRANCUSKIEJ W KOLONJI. Zespół artystów Comedie Française wystąpi dwukrotnie w Kolonji przy okazji międzynarodowej wystawy prasowej. Wystawiony zostanie „Mieszczanin szlachcicem" Moliera.

HENRI BARBUSSE W ROSJI. Z Moskwy donoszą o przybyciu Henryka Barbusse'a, który na przeciąg kilku miesięcy udaje się dla wytchnienia na południe rosyjskie.

WSZECHSOWIECKI KONGRES CHEMICZNY W KAZANIU. W tych dniach zakończył w Kazaniu obrady wszechsłowacki kongres chemików. Kongres uznał za niezbędne stworzenie w tem mieście instytutu chemicznego, wydanie dzieł chemika Butlerowa, a z okazji 100-ej rocznicy urodzin Mendelejewa, przypadającej w r. 1934, wydanie monografji o nim, oraz kompletu jego prac. Pozatem kongres uznał za niezbędne rozszerzenie tam wyższych szkół chemji, stworzenie laboratorjów, oraz utworzenie niezależnych katedr agronomji w wyższych szkołach rolniczych.

Przegląd czasopism.

— **27 Nr. „Bluszczu"** przynosi niezmiernie ciekawy artykuł Z. Zaleskiej p. t. „Chwila dziejowa obecna", charakteryzujący najnowsze prądy i zdobycze kulturalno-historyczne. Dalej następuje artykuł W. Borudzkiej „Tyranja stopnia", analizujący psychikę młodzieży szkolnej, sylwetka pośmiertna Mrs. Pankhurst. Z. Miszewskiej „Sztuka" z cyklu wykształcenie zawodowe kobiet" „Słońce", M. Karczewskiej „Dziesięć dni w Czechosłowacji", „Pakowanie truskawek" i inne. Dział beletrystyczny przynosi nowelę M. Wita „Kryształowa kula" B. Ostrowskiej", „W starem lustrze", oraz E. Szelburg „Pszczoły". W dziale poezji — wiersz A. L. Czerny. Szereg sprawozdań, oraz obszerny dział mód i robót uzupełnia numer.

— **Ukazał się Nr. 14 „Wieku XX"**, poczytnego tygodnika warszawskiego, poświęconego sprawom społecznym, literackim i artystycznym. Numer, ozdobiony pięknemi reprodukcjami, zawiera następującą bogatą treść: „Konflikt pracy i płacy" — H. Zalszupin; „Paneuropa w świetle ekonomji" — Andrzej Zand; „Szalety w kwiaciarni" — A. Kersten; „Wśród książek" — El.; „Georg Heym" — A. Prędski; „Modernistyczna filasterja" — Adolf Basler" „O tradycję szkół artystycznych" — Władysław Strzemiński; „Zaginiony świat" — L. Starski; „Awanganda filmowa we Francji" — Jan Brzękowski; Kronika.

— **Nr. 26 „Bluszczu"** przynosi na wstępie artykuł dr. Świtalskiej-Fularskiej p. t. „Odpowiedzialność honorowa kobiety", który to temat wobec coraz bujniej rozwijającej się samodzielności kobiecej, stał się szczególnie aktualny. N. Jastrzębska w artykule „Musimy światu okazać naszą pracę" nawołuje do wzięcia udziału w belgijskiej wystawie wielkiego przemysłu i nauki w Leodjum, na której ma być specjalnie wyróżniony dział kobiecy. Dalej następują artykuły: M. H. Szpynkówny „O modę mody", L. Kozakówny „Ilość studentek polskich w szkołach akademickich", „Czwarty zjazd czeskich gospodyń", „Zdobienie balkonów roślinami", oraz szereg sprawozdań z rozmaitych dziedzin sztuki. W dziale beletrystycznym mamy nowelę M. Wita „Kryształowa kula", oraz B. Ostrowskiej „W starem lustrze". W dziale poezji wiersz A. Wolicy „Kraków".

Dział gospodarczy

Sytuacja polskiego hutnictwa w maju b. r.

Sytuacja hutnictwa żelaznego w maju b. r. poprawiła się stosunkowo nieznacznie, wbrew przewidywaniom opieranym na spodziewanem ożywieniu ruchu budowlanego, oraz zapowiadanym od dłuższego czasu przystąpieniu do wykonywania planu inwestycyjnego ministerstwa komunikacji i ministerstwa robót publicznych. Wytwórczość hut żelaznych w maju wykazuje tylko nieznaczną poprawę w stosunku do poprzedniego miesiąca, a w stosunku do wytwórczości najlepszego w r. b. miesiącu marca pozostaje znacznie w tyle. W maju wyprodukowano surówki 54.818 ton stali zlewnej 111.748 ton, wytworów walcowniczych 82.296 ton. W stosunku do przeciętnej miesięcznej wytwórczości z r. 1913 osiągnięto w maju b.r. następujące wyniki: wielkie piece 63.8 proc., stalownie 80.7 proc., walcownie 82.3 proc.

Na rynku krajowym dało się zauważyć ożywienie w dziale żelaza prętowego i szyn kolejowych, oraz blachy cienkiej poniżej 1 mm do cynkowania. **Ogółem zamówienia wzrosły w porównaniu z kwietniem o 6.727 ton, czyli o 11.7 proc.** Z ogólnej sumy żelaza zamówionego w syndykacie przypada na handel 30.942 tony na przemysł 19.518 ton, rząd 13.587. — Wzrosły zamówienia ze strony min. komunikacji, oraz zamówienia prywatne.

Doniosłe znaczenie dla zbytu hutnictwa posiada uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów w sprawie poparcia ekspansji hutnictwa na rynek gdański. Dotychczas jednak mimo, że blisko 2 miesiące upływa od chwili jej zawarcia, nic nie słychać o odpowiedniem rozporządzeniu i przepisach wykonawczych. Tymczasem obecny stan rzeczy wymaga pośpiechu, **gdyż od 2 miesięcy pojemność rynku gdańskiego w odniesieniu do żelaza polskiego kurczy się.**

Liczba robotników, zatrudnionych w zakładach hutniczych w dalszym ciągu, wzrosła o 703 osoby i wynosiła 48.858 osób, przyczem w wojew. krakowskiem i kieleckiem pracowało 21.128 robotników hutniczych, w woj. śląskiem 27.730.

Natomiast **katastrofalnie przedstawiał się w maju wywóz wyrobów walcowanych,** gdyż w miesiącu tym wywieźliśmy zaledwie 6.378 ton, wartości 2.947.200 zł., czyli o 350 ton i przeszło 150 tys. mniej, aniżeli w kwietniu br. Stan ten wymaga energicznej akcji ze strony naszych eksporterów i pomocy rządu, przyczem akcja ta może przypuszczalnie być uwieńczona pomyślnemi rezultatami, jeżeli uwzględnimy, że już w okresie r. ub. były notowane tak samo małe ilości wywiezionego żelaza.

Ogólnie jednak biorąc, dłuższe okresy czasu **obserwujemy stały spadek wywozu żelaza zagranicę,** który zmniejsza się poczynając od lutego br. systematycznie, przyczem najlepszy pod względem wywozu luty br. wykazuje niecałe 66 proc. wywozu dokonanego w analogicznym miesiącu r. ub. Lista odbiorców naszego żelaza pozostała naogół bez zmiany, przyczem Jugosławja nadal zajmuje wśród nich pierwsze miejsce.

Z innych wytworów przemysłu hutniczego wywieziono w maju surówki 1043 ton wartości 634 tys. zł. (w kwietniu 760 ton wart. 1450 tys. ton), rur żelaznych i stalowych 4360 ton wartości 2.629 tys. zł. (w kwietniu 4098 ton wartości 2594 tys. zł.)

Reasumując ogólne obserwacje poczynione co do rozwoju produkcji hutniczej w maju i w pierwszych miesiącach br., należy stwierdzić że poprawa sytuacji na rynku krajowym jest nieznaczna, co nie zmniejsza bynajmniej nadziei na trwały i znaczny wzrost zapotrzebowania i produkcji na potrzeby krajowe, w najbliższych miesiącach. Natomiast **niepokój budzić musi rozwój sytuacji w eksporcie,** gdzie daje się zaobserwować stały i systematyczny spadek **głównie pod wpływem walki konkurencyjnej wytoczonej polskiemu hutnictwu przez zkartelizowany przemysł żelazny, a w szczególności przemysł żelazny środkowoeuropejski.** W tym kierunku koniecznem jest energiczne przeciwstawienie się konkurencji zagranicznej i odzyskanie dawniej zajmowanych placówek.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

O SKUPIENIE DROBNEGO EKSPORTU POLSKIEGO DO ST. ZJEDNOCZONYCH. W swoim czasie była poruszana sprawa skupienia polskiego eksportu drobnego przemysłu do Stanów Zjednoczonych w jednem przedsiębiorstwie, posiadającem centralę w Polsce i filję centralną w Nowym Jorku. Idea ta w dalszym ciągu jest aktualną i ma swe uzasadnienie w tem, że produkcja tego rodzaju przeważnie ręczna, jest u nas nieskończenie tańsza od amerykańskiej. Przytem zapotrzebowanie, zwłaszcza na wywóz sztuki stosowanej i ludowej, ma pozatem swą przyczynę w braku odpowiedniej produkcji w Stanach i w wysokim poziomie estetycznym wyrobów polskich. Do tej kategorji towarów należą: wyroby koszykarskie z wikliny i łyka, galanterja skórzana i rękawiczki, galaterja drzewna, rzeźbiona, ceramika, włókiennicze hafty, pasy słuckie, ornaty i t. p. Również pewne surowce drobnego handlu mogłyby być przedmiotem zainteresowania przedsiębiorstw, jak np. zioła lecznicze, likopodjum, wosk pszczelny, odpadki zwierzęce, futra surowe.

Dotychczas projektami temi interesuje się więcej kupiectwo amerykańskie od naszego handlu. A mianowicie firma „Allied Purchasing Company", będąca zrzeszeniem 16 amerykańskich domów towarowych w Nowym Jorku, Boston i San Francisko, dla wspólnych zakupów w Europie i posiadająca dwie centrale: dla Europy zachodniej w Paryżu i dla środkowej w Berlinie, zwróciła uwagę na Polskę, jako źródło zakupów w pierwszym rzędzie wyrobów artystycznych. Wysłała ona tutaj swego przedstawiciela, który opracował specjalny raport. Podobno w dalszym rozwoju działalności A. P. Co. leży założenie centrali w Warszawie.

POZWOLENIA PRZYWOZU NA ARTYKUŁY POMOCNICZE PRODUKCJI. Produkcja eksportowa spotyka się niekiedy z trudnościami na skutek zakazów przywozu, obejmujących niektóre artykuły pomocnicze dla produkcji. Państwowy Instytut eksportowy miał możność skonstatować, że w tych wypadkach pozwolenia przywozu wydawane są przez ministerstwo przemysłu i handlu w sposób specjalnie liberalny. Podania odnośne producenci mają możność składać wprost do wydziału handlu zagranicznego ministerstwa przemysłu i handlu, załączając potwierdzenie lokalnych władz przemysłowych, iż dany towar niezbędny jest dla celów produkcji, w wyniku czego pozwolenie wydane być nie może poza kontyngentem zasadniczym. Specjalnie producenci, pracujący na eksport, składając podania o pozwolenia na przywóz, winni w swym własnym interesie komunikować się jednocześnie z Państwowym Instytutem eksportowym. Stwierdziwszy, że chodzi o materjał pomocniczy, przeznaczony istotnie dla produkcji eksportowej i istotnie niezbędny — Instytut będzie miał możność wydatnego poparcia takich podań.

Z PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO. W pierwszych czterech miesiącach r. b. ruch w browarach był duży, a konsumcja w stosunku do roku ub. podniosła się. Jednakże w maju i czerwcu nastąpiło wskutek panujących chłodów znaczne pogorszenie. W związku ze zmniejszonym obrotem piwem, zwiększyła się znacznie podaż chmielu i jęczmienia, ukrywanego w pierwszych miesiącach r. b. przez handlarzy dla celów spekulacyjnych. W ostatnich dniach wzrosło nieco zapotrzebowanie na słód, za który płacono 105 do 100 zł. za 100 kg. Żywicę piwowarską notują nadal 2.50, a masę filtracyjną 9 zł. za kg.

W Polsce istnieje obecnie 185 browarów, z których najpoważniejsze są browary: bar. Goetza w Okocimiu. browar arcyksiążęcy w Żywcu, Zjednoczone Browary Warszawskie Haberbusch i Schiele, Lwowskie Tow. Akcyjne Browarów we Lwowie, browar książęcy Tychy na Śląsku. Pięć wielkich browarów wytwarza około 85 proc. całej produkcji piwa, reszta przypada na browary średnie i drobne. W roku 1927 wytwórczość piwa wynosiła 2,097.098 hektolitrów, a spożycie wyrażało się ilością 1,983.585 hektolitrów.

Dział sportowy.

Zawody międzypaństwowe Polska—Szwecja 2:1 (1:1).

Słaby team Szwedów. — Ofiarna gra „jedenastki" polskiej.

Katowice, 2 lipca. Doskonale przez Śląski Związek piłki nożnej organizowane zawody międzypaństwowe Szwecja—Polska, zakończone **zwycięstwem naszej drużyny 2:1,** przyniosły poważny zysk Polskiemu Związkowi piłki nożnej. Boisko było **świetnie udekorowane i robiło imponujące wrażenie.** Pogoda dopisała, jednak jeszcze duża ilość miejsc była wolna. Pod tym względem mecz dzisiejszy nie pobił rekordu, jaki osiągnęła ilość widzów na zeszłorocznym meczu Wisła—IFC.

Na boisko weszły drużyny szwedzka i polska, **powitane hymnami państwowymi,** odegranemi **przez orkiestrę,** w składzie następuj.:

Szwecja: Jonason, Bergkfist, Forsblom, Hedin, Svensson, Snitt, Loof, Jackobson, Persson, Kling i Petersson.

Polska: Kisieliński, Karasiak, Bułanow, Hanke, Kotlarczyk, Spojda, Kuchar, Staliński, Kozok, Przybysz i Szabakiewicz.

Następuje teraz powitanie gości przez delegatów związków sportowych i wręczenie sobie wzajemnie przez kapitanów obu drużyn bukietów kwiatów. Ze składu drużyny szwedzkiej widać, iż wielkich nazwisk reprezentantów Szwecji się nie widzi i że **w danym wypadku Związek szwedzki, lekceważąc nas, wystawił słabszy skład.** Rzucało się to także przez cały czas gry w oczy, reprezentacja szwedzka **nie stała na poziomie nawet przeciętnej naszej klasy,** jedynie tylko jednostki, jak prawy łącznik, środkowy napastnik oraz prawy pomocnik wykazywały wysoką technikę i formę. Posunięcia ich odznaczały się celowością i wielkiem zrozumieniem gry, które jednak **nie znachodziło oddźwięku u reszty drużyny.** Polski natomiast zespół był **jednolitszy** i grał **bardzo ambitnie,** zwłaszcza w I-szej części i winien był, biorąc pod uwagę ogromną ilość sytuacyj podbramkowych **uzyskać conajmniej pięć bramek.** Jeśli tego drużyna nasza nie zdołała osiągnąć, to przyczyniło się do tego **zdenerwowanie,** jakie ją opanowało zaraz na początku meczu, a dalej **niewyzyskanie przez Przybysza wielkiej ilości sytuacyj podbramkowych** z odległości kilku kroków przed bramką Szwedów. Najlepszym graczem tecnicznie z napadu naszej drużyny był **Kozok,** który dokładnie i przytomnie rozdzielał piłki swoim współpartnerom, jednak w decydujących momentach **nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał. Startem, większą werwą oraz siłą przebojową górowali nasi nad Szwedami.** Ponad wszystkich graczy wybijał się bezwzględnie **Kotlarczyk,** który był **duszą drużyny.**

O niego rozbijały się, jak o mur **wszelkie zamierzenia Szwedów. Cechowała go ogromna ambicja,** o czem świadczy, iż mimo kontuzji, wrócił znowu na boisko i dodał otuchy swoim kolegom. Doskonałym graczem okazał się też **Kisieliński,** interwenjujący z powodzeniem w sytuacjach podbramkowych Najlepszym jednak w trio obronnem był bezsprzecznie **Karasiak w obronie.** Naogół przebieg gry **nie uwydatnia tej przewagi, jaką miała drużyna polska.** Słabo wypadł **Hanke** w pierwszej części meczu, specjalnie zaś **Spojda.**

Przebieg gry: Już w pierwszej minucie **Kozok** strzela w dogodnej sytuacji obok słupka, a **Przybysz** pudłuje dwukrotnie z odległości 2 kroków przed bramką Szwedów. W 10 min. za „faul" Szwedów wobec Stalińskiego sędzia dyktuje rzut wolny, który **Kozok** strzela, trafiając w poprzeczkę. W 10 min. **pada pierwsza bramka, strzelona przez Szwedów** (Jacobsona) z ładnej kombinacji trójki środkowej. W 25 min. z podania Kuchar—Przybysz—Kozok, otrzymuje piłkę **Staliński, mija niepotrzebnie wybiegającego bramkarza Szwedów i wjeżdża do pustej bramki. Stan gry 1:1.** Odtąd przewaga polskiej drużyny **ogromna,** przesiaduje ona wprost na połowie boiska Szwedów. Na dwie minuty przed końcem — **Przybysz kontuzjonowany schodzi z boiska.**

Po przerwie następuje **I. przegrupowanie naszej drużyny, atoli nieszczęśliwe. Pazurek wchodzi na miejsce Przybysza, Staliński** zaś na środek napadu, a **Kozok** przechodzi na miejsce prawego łącznika. Teraz **Szwedzi mają więcej z gry,** szybko orjentuje się kapitan drużyny polskiej Wacek Kuchar i zarządza **nowe przegrupowanie,** sam przechodzi na pozycję prawego łącznika, Kozok zaś na lewego, a Staliński obejmuje komendę ataku. I ten skład nie rokował wielkich nadziei, mimo to z ładnego przeboju **Kuchar uzyskuje z podania Kozoka w 10 min. drugą i decydującą o zwyciestwie bramkę.** W 20 min **Kotlarczyk** zostaje kontuzjonowany i opuszcza boisko, Szwedzi teraz naciskają. Jednak z chwilą powrotu po kilkunastu minutach Kotlarczyka, przewaga znowu należy do Polski, która jest coraz groźniejsza, jednak w ciężkich sytuacjach interwenjuje z powodzeniem obrona szwedzka. W tej części gry słaby niezwykle **Szabakiewicz,** który nie ruszał się zupełnie na boisku. Aż do końca zawodów **przewaga Polski,** jednak nie prowadząca do celu. Sędziował wzorowo dr. **Banwens** z Kolonji, jeden z najlepszych arbitrów europejskich.

Na zawodach **12.000 widzów;** organizacja dobra, ale szwankowała, jeśli idzie o obsłużenie prasy.

—o§o—

Wisła zdobywa I. miejsce w turnieju jubileuszowym Czarnych.

Lwów, 2 lipca.

W trzecim dniu uroczystości jubileuszowych odbyły się dwa mecze piłki nożnej z nast. wynikami i przebiegiem gry:

WISŁA — POGOŃ 7:4 (3:2).

Drużyna Wisły wystąpiła w tym samym składzie, co przeciw Czarnym, tylko z tą różnicą, że w bramce jej grał **Kożmin.** W pierwszej połowie gra nieciekawa z powodu scysyj, jakie panowały między graczami Pogoni a sędzią. Początek nie zapowiadał zupełnie zwycięstwa Wisły, albowiem już w 3 min. strzela **Mauer** pierwszą bramkę z podania dra Garbienia, a następnie sam dr. **Garbień uzyskuje drugi punkt po kombinacji Mauer i Zimmer.** Dopiero teraz Wisła **zaczyna powoli ujmować inicjatywę** w swe ręce i gra skutecznie. W 27 min. **Reyman I.** zdobywa pierwszą bramkę, a **Kotlarczyk** drugą w 30 min., po wyminięciu bramkarza Sobocińskiego. Wynik ustalą do pauzy **Reyman I,** strzelając w 41 min. trzecia bramkę.

Po przerwie **ogromna przewaga Wisły.** Pogoń bezradnie przypatruje się tylko **pięknej grze, jaką zademonstrowała teraz Wisła.**

Poziom zawodów **niezwykle wysoki.** Gdyby nie hiperkombinacja, **wynik byłby dla Wisły jeszcze lepszy.** „Pogoń" w tym okresie grała bardzo słabo i tylko paru wypadom zawdzięczać może uzyskanie dwu bramek. Wisła grała bardzo ładnie, podczas **gdy słabą była obrona i bramkarz** i temu przypisać należy uzyskanie dwu bramek dla Pogoni. Sędziował p. kpt. **Zawitkowski.** Po ukończonych zawodach wręczył gen. Popowicz Wiśle plakietę z rzeźbą Marsz. Piłsudskiego jako nagrodę ofiarowaną przez premjera dra Bartla za zwycięstwo w turnieju jubileuszowym. Na drugiem miejscu znalazła się **Cracovia,** na trzeciem **Czarni,** a na czwartem **Pogoń.**

—o—

CRACOVIA — CZARNI 2:2 (2:2).

Białoczerwoni uzyskali ponownie wynik remisowy (z Pogonią w sobotę 3:3). Gra na **ładnym poziomie,** Cracovia, mimo, że osłabiona brakiem najlepszych graczy (Gintla, Kałuży, Kubińskiego i Sperlinga) grała wcale dobrze. Na wynik złożyła się bardzo ambitna gra przeciwnika Czarnych. Bramki uzyskali dla Czarnych **Chmielewski i Nastula,** dla Cracovii **Wójcik i Latacz.**

Przed południem odbyła się **akademja** na boisku Czarnych, którą zaszczycił swoją obecnością jen. dywizji **Norwid Neugebauer,** dow. O. K. jen. **Popowicz,** reprezentanci władz i klubów sportowych. Ponadto z Wilna samolotem dyr. W. F. i P. W. podpułk. S. G. **Ulrich.** Jako pierwszy przemówił imieniem klubu płk. S. G. **Koc,** który podniósł, iż uchwałą klubu nazwano park Czarnych **parkiem imienia Marsz. Piłsudskiego.** Potem wygłosili szereg przemówień przedstawiciele władz, m. in. jen. Norwid Neugebauer im. Marszałka Piłsudskiego, wicewojewoda lwowski, dalej reprezentanci związków i klubów sportowych. Przed zawodami odbyła się defilada zawodników, poczem same zawody poprzedziło przemówienie ppłk. S. G. Ulricha.

Rozgrywki ligowe

WARSZAWIANKA — I. F. C. 3:0 w. o.

Warszawa, 2 lipca. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy zawody ligowe I. F. C.—Warszawianka, **nie odbyły się.** Zarząd klubu I. F. C. zawiadomił bowiem Ligę PZPN, że **jego drużyna nie przybędzie do Warszawy.** Wobec tego sędzia, p. **Marczewski,** odgwizdał zawody. W tak lekki sposób **Warszawianka zdobyła 2 punkty** i należne w myśl statutu odszkodowanie. Powodem nieprzybycia drużyny I. F. C. mają być podobno **tarcia w łonie klubu.**

TKS. — ŁKS. 2:0 (0:0).

Toruń, 2 lipca. Do połowy gra prowadzona była w bardzo szybkiem tempie, przy równych mniej więcej siłach obu stron. Dopiero przy końcu pierwszej połowy dała się zauważyć lekka przewaga T. K. S. W 19 minucie po pauzie pierwszą bramkę dla TKS strzela **Obrębski, który następnie w 30 minucie uzyskuje drugą bramkę** dla swego klubu. Pod koniec gry LKS ujawnia znaczne zmęczenie. Sędziował dr. Lustgarten.

—o—

DALSZE WYNIKI ZAWODÓW PIŁKARSKICH.

Kraków, 2 lipca. Mistrzostwo kl. A. **Krowodrza—Olsza 0:0. Makkabi—Olsza 0:3** (0:1).

Grzegórzecki KS.—Orlęta 10:1, Czarni—Dąbie 4:0. Nadwiślan—Unia 3:1. Mistrz. kl. B.

Tarnów, 2 lipca. **Tarnovia — Podgórze 3:1** (2:0). Mistrzostwo klasy A.

Warszawa, 2 lipca. **Warszawianka — Legja 3:3** (2:1). Mecz towarzyski w miejsce zawodów ligowych IFC—Warszawianka. — Bramki strzelili dla Warszawianki: Jung, Szenaich i Korngold, dla Legji: Ciszewski (2) i Wypijewski (1) Sędziowie p. Marczewski i p. Dancygier (od pauzy).

Lwów, 1 lipca. **Lechja—Ukraina 5:1.**

Warszawa. 1 lipca. **Legia Ib—Ruch 1:1. Polonia Ib—Marymont 5:3. Warszawianka Ib—Makkabi 2:2.**

Poznań. 1 lipca. **Legia—Warta Ib 2:1. Sparta—Ostrowia 6:3. Pogoń—Posnania 3:1.**

Toruń. 1 lipca. **T. K. S. Ib—Zuch 4:4.**

Wiedeń. *(PAT)* **Hungaria—Admira 1:1 (1:1) F. T. C.—Rapid 4:2 (2:0).**

Szkolnictwo na Ukrainie Sowieckiej.

Pisma sowieckie ogłosiły wyniki przeprowadzonego w 1927 roku spisu szkół na Ukrainie sowieckiej. Spisem owym objęte było szkolnictwo ludowe, tak zwane „szkoły trudowe", szkoły średnie i zawodowe, noszące nazwę „technikumów", oraz wyższe uczelnie.

W 1925 roku liczba szkół ludowych na Ukrainie osiągnęła poziom przedwojenny, liczba zaś uczniów powiększyła się o 750.000 i wynosiła 1,844.863. W 1926 roku liczba uczniów wzrosła do — 2.136.757; w 1927 — 2.220.632, a w bież. roku 1928 — 2.383.608.

Stosunek procentowy uczącej się młodzieży do ogółu ludności na Ukrainie wynosi obecnie przeciętnie 8 proc. Tak więc Ukraina sow. aczkolwiek zrobiła znaczne postępy w szkolnictwie ludowem, to jednakże nie może się porównać z Francją, Polską, Stanami Zjednoczonemi, gdzie stosunek procentowy uczących się dzieci do ogółu ludności sięga 20 proc.

Ukraina ma zgórą 3,000.000 dzieci w wieku szkolnym od 8 do 11 lat, w szkołach ludowych zaś uczy się 2383.000 dzieci. Reszta, to znaczy ponad 700.000 dzieci z tych lub innych powodów nie uczęszcza do szkół. Ponieważ w liczby te nie wchodzą dzieci w wieku ponad 11 lat — przeto, jak zaznacza „Komunist", można ogólnie stwierdzić, że około 45 proc. dzieci do szkół uczęszcza.

W 1926 r. według powszechnego spisu ludności, Ukraińcy stanowili 81 proc. ogółu ludności; szkół zaś ukraińskich było 75 proc. — Stosunek ten wypadł korzystniej dla Rosjan, liczba których na Ukrainie wynosi 9 proc., szkół zaś rosyjskich — 11 proc. Żydzi, stanowiący 5.5 proc. ludności, posiadają 2.5 proc. szkół żydowskich; Polacy — 1.6 proc. ludności, szkół — 0.9 proc.; Niemcy — 1.4 proc. ludności, szkół — również 1.4 proc. Z tej krótkiej statystyki wynika, że Rosjanie mają szkół więcej, niż należałoby im się odpowiednio do ich ilości na Ukrainie. Ukraińcy zaś nie posiadają odpowiedniej ilości szkół.

Ten niekorzystny stosunek szkolnictwa ukraińskiego w porównaniu z procentową ilością ludności ukraińskiej uwidoczni się jeszcze bardziej, jeżeli przejrzymy dane, dotyczące poszczególnych okręgów. Tak np. w okręgu Głuchowskim, gdzie ludność ukraińska stanowi 75 proc., liczba dzieci, uczących się po ukraińsku wynosi 45 proc.; Rosjanie zaś w tym okręgu stanowią 23 proc., a liczba dzieci uczących się po rosyjsku wynosi 46 proc. W okręgu Ługańskim Ukraińców jest 52 proc., Rosjan 42 proc., a liczba dzieci uczących się po ukraińsku — 20 proc., po rosyjsku — 46 proc.

Jeszcze w gorszym stanie znajduje się szkolnictwo ukraińskie w miastach. Tak np. w Konotopie ludność ukraińska stanowi 70 proc., rosyjska — 13 proc., uczy się zaś po ukraińsku 39 proc. dzieci, a po rosyjsku — 24 proc., reszta zaś w szkołach utrakwistycznych, w których dominuje język rosyjski.

W Dniepropietrowsku ludność ukraińska stanowi 36 proc., rosyjska — 31 proc.; po ukraińsku uczy się tylko 11 proc. dzieci, a po rosyjsku 23 proc.; w Stalinie — Ukraińców 27 proc., Rosjan — 56 proc., po ukraińsku uczy się 1 proc. dzieci, a po rosyjsku 79 proc., reszta zaś — w szkołach utrakwistycznych.

Nadmienić się godzi, że w celach rusyfikacyjnych władze sowieckie wprowadziły „szkoły utrakwistyczne" rosyjsko-ukraińskie, w których jednakże, jak zaznacza „Komunist", nauka prowadzona jest przeważnie w języku rosyjskim. Takich w gruncie rzeczy rosyjskich szkół jest bardzo dużo, szczególnie w miastach.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.